Nr. 83. Lwów — Niedziela dnia 10 Kwietnia. Rok 1892.

Wychodzi codziennie z wyjątkiem dni poświątecznych.

Cena prenumeraty.

We Lwowie bez dostawy		Na Prowincji z przesyłką pocztową	
Miesięcznie	zł. 75 ct.	Miesięcznie	zł. 1 10
Kwartalnie	2 „ 25 „	Dwumies	„ 2 10
Półrocznie	4 „ 50 „	Kwartalnie	„ 3 —
Rocznie	9 „ — „	Rocznie	„ 12 —

Za dostawę do domu miesięcznie 25 ct.

Numer kosztuje 4 centy.

Prenumeratę z dostawą do domu we Lwowie należy składać w Biurze Dzienników, ul. Karola Ludwika Nr. 9.

Prenumerata tak miejscowa jak i zamiejscowa winna się kończyć z końcem miesiąca, kwartału, półrocza lub roku. Inne się nie przyjmują.

PRZEGLĄD

polityczny, społeczny i literacki.

Z zamiejscową prenumeratą zgłaszać się należy do Administracyi „Przeglądu“ we Lwowie przy ulicy Sykstuskiej L. 45. Zmiana zamiejscowej prenumeraty na miejscową i odwrotnie jest niedopuszczalna.

Uprasza się prenumeratę przysyłać przekazami pocztowemi, a nie w kopertach. Osoby przysyłające pieniądze w kopertach razą dopłacać po 5 ct. do każdego listu.

Miejscową prenum. we Lwowie przyjmują Trafika J. Ważnego, ulica Czarnieckiego 3.
„ przy ul. Karola Ludwika 5.
„ „ ul. Jagiellońskiej liczba 4
„ „ ul. Słowackiego (obok łazienek Diany)
Biuro dzienników, ul. Karola Ludwika liczba 9

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Dziś: B. 6 kwiet. ś. Ezech. | N. 6 Cwit. H. 1
Jutro: św. Leona Wielk. | Joana List.

Adres Redakcyi i Administracyi: ulica Sykstuska l. 45.

Naczelny Redaktor i Wydawca: Ludwik Masłowski.

Wschód słońca g. 5 m. 29
Zachód „ 6 „ 35

Długość dnia 13 g. 6 m.
Przybyło dnia 3 m.

Przegląd polityczny.

Lwów 9 kwietnia.

Napad anarchicznych opryszków na xiędza dziekana Ponińskiego jest pierwszą tego rodzaju zbrodnią na polskiej ziemi; jest wyraźnym dowodem, że ta potworna zaraza, grasująca na zachodzie, wciska się już do nas, i dla tego właśnie wrażenie tego faktu jest bardzo przygnębiające. Lecz zarazem wybór ofiary wskazuje, gdzie się znajduje u nas silny wał obronny od tej dzikiej fali, która zaczyna bić o budowę społeczną. Xiądz Poniński jest jednym z bardzo wybitnych kapłanów wpływem na lud, gorliwością religijną i patryotyzmem. Opinia publiczna wskazywała nań, obok xiędza Stablewskiego, jako na osobistość, godną arcybiskupiej stolicy. Na takiego kapłana, który był patryarchą swego dekanatu, najpierw podniosła się zbrodnicza ręka tych, którzy w swej burzycielskiej robocie spotykają największą zawadę w Kościele, jego nauce i powadze. Na to powinniśmy zwrócić uwagę, aby się do obrony skupić na właściwem miejscu, wskazanem nam przez samych opryszków anarchii.

Według telegramów, otrzymanych tej nocy, szczegóły zbrodni są następujące. — Ludna wieś Kościelec jest z dawien dawna w rękach Ponińskich. X. dziekan mieszkał na probostwie, a brat jego w starym pańskim dworze w głębi parku. We dworze służyła narzeczona niejakiego Urbaniaka, który niedawno przybył z Berlina do sąsiedniego miasteczka Inowrocławia i stąd często odwiedzał swą przyszłą. Od niej dowiedział się, kiedy xiądz sam na sam pracuje w swym gabinecie i właśnie w takiej chwili wszedł do jego mieszkania razem z trzema innymi. Wszyscy czterej mieli pod paltotami czerwone szarfy, które pokazawszy xiędzu jako swą legitymacyę, zażądali odeń pieniędzy dla „wykonawczego komitetu anarchistów polskich“. W zamian za pieniądze dawali mu czerwoną kartkę z wydrukowanemi słowami: „Komitet wykonawczy anarchistów polskich. — Pokwitowanie na summę..“ Mieli ze sobą pieczęć, którą zamierzali przyłożyć zamiast podpisu. Cztery rewolwery wymierzywszy w xiędza, wołali: „Śmierć albo pieniądze!“ Xiądz skoczył ku otwartemu oknu na ogród i w tej samej chwili otrzymał cztery ciężkie, ale na szczęście nieśmiertelne rany: jedną w głowę, dwie w plecy i jedną w nogę. Na huk wystrzałów powstał ruch w domu. Xiądz wikary Kłysz wpadł do gabinetu, zbóje dali do niego ognia, lecz nie trafili, a słysząc zewsząd coraz większy hałas, zaczęli uciekać. Z sąsiednich domów włościanie pobiegli za nimi, ale jużby ich nie dognali, gdyby z dworu nie wyjechał brat x. dziekana z dwudziestu konnymi parobkami. O jakie 1000 kroków od dworca kolejowego otoczono zbójów. Bronili się oni zajadle i z rewolwerów, których każdy miał dwa, wystrzelali prawie wszystkie kule. Natenczas, widząc, że nie ma ratunku, że będą rozszarpani przez rozżartą pogoń, dwaj z nich sami się zastrzelili, trzeci zabił czwartego, a potem siebie. Dwóch poznano. Byli to Urbaniak i jakiś Pilawski z Inowrocławia. Znaleziono przy nich jeszcze 200 ładunków rewolwerowych i mnóstwo czerwonych kartek, owych pokwitowań „komitetu wykonawczego polskich anarchistów“, oraz spis wszystkich xięży w poznańskiem. Pokazuje się z tego, że zbóje dopiero wyszli na łowy i mieli zamiar obejść wszystkich xięży, obdarzając ich czerwonemi kwitkami, ale nie powiodło się im od razu.

Ci czterej zbóje przybyli niedawno z Berlina, gdzie, jak wiadomo, międzynarodowa anarchia utworzyła niedawno polski oddział. Tam też natychmiast zrobiono obławę i wzięto pod klucz bardzo wielu amatorów cudzego mienia w imię anarchicznych ideałów. Wypadek w Kościelcu dowodzi chwała Bogu, że lud nasz uważa ichmościów anarchistów w szarfach, z kwitami i pieczęciami, za pospolitych zbójów, czem też oni w istocie są na całym świecie.

Korespondencye.

Wiedeń 7 kwietnia.

(·/.) Ponieśliśmy dotkliwą stratę przez nagłą śmierć Brinsleya Richardsa długoletniego wiedeńskiego korespondenta do *Timesa*. Richards dopiero przed kilku miesiącami przeniósł się do Berlina. Był to prawdziwy gentleman i jeden z rzadkich dziś już przyjaciół narodu naszego. Za jego pośrednictwem stały dla naszych spraw otworem szpalty dziennika rozpowszechnionego na całym świecie. Wszelki ucisk i prześladowania Polaków przez Rosyę i Bismarka bywały w *Timesie* z całą prawdą opisywane, a z *Timesa* przechodziły te wiadomości do całej prasy na obu półkulach. Również cały wyzysk naszych chłopskich emigrantów przez agentów i przez rząd brazylijski, wszelkie nadużycia popełniane na nich w Bremie przez północno-niemiecki Lloyd pod osłoną Bismarka, ustawy banicyjne, ustawy wywłaszczające Polaków w Poznańskiem, wszystko to za pośrednictwem Richardsa bywało w *Timesie* należycie odsłaniane. To też wielką ponieśliśmy stratę, gdyż zyskać posłuch u Anglików, jest to rzecz bardzo trudna, w ogóle możliwa tylko przez wdanie się ich własnego męża zaufania. Sam Wiedeń poniósł także stratę przez ubytek salonu pp Brinsleyów, który był może jedynym międzynarodowym, a Polacy byli tam najmilej widziani. Jako kolega dziennikarski był niezboszczyk przy każdej sposobności wzorowym, ludzkim i uczynnym. Wyjątkowo przytem wykształcony, znany jako dobry nowelista, posiadał rozległe stosunki i tutaj i na całym Wschodzie. Ubytek takiej siły jest ciężką stratą dla całego dziennikarstwa.

Posiedzenia rady miejskiej i sejmu dolno-austryackiego dostarczają rozrywki, ale także i zgorszenia. Skandale, wyzywania słowami obelżywemi, secesye, interwencye galeryj, krewkość dochodząca do tej granicy, gdzie się zaczynają czynne obelgi, są to codzienne już epizody obrad tych korporacyj. Tradycya „sejmików“ blednie wobec tych burd parlamentarnych *fin de siècle*.

Za staraniem pisma *Wiener Mode* będzie urządzony na wystawie pawilon dla zwiedzających wystawę. Pawilon ten będzie miał cztery oddziały: bezpłatną czytelnię gazet, gabinet do pisania, telefony, wszelkie przybory, papier, koperty do bezpłatnego użytku; kantor międzynarodowego biura podróżniczego, gdzie można nabywać wszelkie bilety kolejowe na cały świat; wreszcie kantor wymiany monet urządzony przez Laenderbank. Będzie to wielka wygoda dla publiczności.

Od czasu jak ks. Krechowiecki objął probostwo kościoła św. Ruprechta, wytwarza się tam prawdziwa parafia polska, gdyż spieszą tam rodziny polskie z wszystkich dzielnic Wiednia na nabożeństwa, na kazania i wspólne śpiewy polskie, których tutaj nigdy nie słyszano, od czasów odsieczy wiedeńskiej, a teraz niemi kościół rozbrzmiewa. Ks. Krechowiecki zorganizował też bardzo dobry chór śpiewacki. Solowe partye wykonują często panny Belke i Kaftal. Rękodzielnicy i liczne biedactwo polskie gromadzi się pod skrzydła tej parafii i znajduje tam hojne duchowe i materyalne wsparcie. Kościół św. Ruprechta został ostatniemi czasy bardzo pięknie odrestaurowany. Nabożeństwa wielkotygodniowe i rezurekcye odbywać się tam będą z całym naszym tradycyjnym rytuałem.

SEJM.

XXIV posiedzenie z 8 kwietnia.

(Dokończenie).

Przy rubryce VIII: „Utrzymanie pomników historycznych“ (sprawozdawca p. Scipio), żądał pos. W. Dzieduszycki, aby zasiłek 3000 zł. dano nie na restauracyę pomników, ale na utrzymanie biur konserwatorskich we Lwowie i w Krakowie i publikacyą urzędowych spisów pomników. Chodzi tu zatem o zmianę stylizacyi tytułu tej pozycyi budżetowej.

P. Wiktor popiera pos W. Dzieduszyckiego.

P. Antoniewicz domaga się, aby nie zaprzestawano odkopywań zabytków ruskich w Haliczu.

P. Chrzanowski oświadcza, że to, czego p. W. Dzieduszycki się domaga, faktycznie istnieje, gdyż właśnie na to cele używaną bywa subwencya.

Rubr. VIII przyjęto zgodnie z komisyą w sumie 19 060 zł.

Następnie uchwalono bez dyskusyi Rubryki IX: „Wydatki kwaterunkowe żandarmeryi“ (sprawozdawca p. Szczepanowski) w sumie 163.599 zł

Przy rubr. X „drogi krajowe“ sprawozdawca p. Abrahamowicz) zabrał głos członek Wydziału krajowego p. E. Jędrzejowicz, aby odpowiedzieć na uwagi, poczynione w sprawozdaniu komisyi, iż koszta zarządu są zbyt wysokie.

Mówca oświadcza, że Wydział krajowy musi sprawdzać rachunki i budżety gminne, wykonywa kontrolę nad drogami powiatowemi i gminnemi, zatem zarząd musi więcej kosztować. Nadto prosi mówca, aby petycyj dotyczących spraw drogowych nie odsyłano Wydziałowi krajowemu do możliwego uwzględnienia, ale do zbadania i odpowiedniego załatwienia.

Poparli ten wniosek pp. Męciński i Klemensiewicz.

Następnie popierali inne petycye pp. Sz. Koziebrodzki, Hamorak, Wł. Kozłowski.

Sprawozdawca p. Abrahamowicz przyjął poprawkę p. E Jędrzejowicza, poczem całą rubr. X przyjęto w sumie 879 844 zł.

Na tem przerwał ks. Marszałek posiedzenie o godzinie 3 min. 30.

* *

Wieczorne posiedzenie.

Początek o godz. 7 min. 30.

Przed przystąpieniem do porządku dziennego odpowiedział p. Komisarz rządowy hr. Łoś na interpelacyą p. Teliszewskiego w sprawie nieukonstytuowania się Rady powiatowej w Gródku. Rząd nie ma dostatecznej podstawy do rozwiązania reprezentacyi powiatowej w Gródku, albowiem od czasu ostatnich wyborów powiatowych nie upłynął jeszcze dłuższy czas. Do ukonstytuowania się wprawdzie jeszcze nie przyszło, ale nieporządków nie ma, bo dawna rada powiatowa urzęduje. Jeżeli prezydyum Namiestnictwa się przekona, że nowa rada nie będzie mogła się ukonstytuować, nie omieszka jej rozwiązać i zarządzić ponowonych wyborów.

Dalej odpowiedział p. Komisarz rządowy na interpelacyą p. Okuniewskiego co do zarzutów poczynionych staroście zaleszczyckiemu p. Lachowskiemu. Dla krótkości czasu i z powodu ciężkiej choroby p. Lachowskiego, dochodzenie nie mogło być jeszcze wdrożone, ale będzie przeprowadzone. Gdyby zarzuty okazały się nieprawdziwymi, interpelanci będą musieli wziąć na siebie odpowiedzialność za krzywdę urzędnikowi wyrządzoną, który z powodu choroby nawet bronić się nie może.

Przystąpiono do dalszych obrad nad budżetem i w ciągu posiedzenia uchwalono cały budżet.

Dyskusya znaczniejsza toczyła się przy preliminarzach szkół dublańskich, która jednak nie budzi szerszego interesu, to tyczyła się drobnych szczegółów.

Przy rozprawach nad budżetem szpitalów restytuowano parę wniosków Wydziału krajowego.

Szczegółów nie przytaczymy, gdyż zamieszczamy podać uchwały budżetowe, o ile one publiczność szerszą mogą zainteresować, na innem miejscu.

Przy preliminarzu niższych szkół rolniczych zabrał głos p. Skałkowski i zwrócił uwagę Izby na koszt tych szkół, których liczba się zwiększa. Niewątpliwie jest naszym ideałem, by w każdym powiecie była kiedyś niższa szkoła rolnicza, a gdy szkoły w Kobiernicach i Horodence kosztują po 13.000 a jagielnicka 11.000 zł. należałoby się zastanowić nad tem, jak wysokie ofiary kraj czekają. W Czechach, które pod względem gospodarstwa rolnego za wzór wziąć należy, mają ogółem 44 szkół rolniczych, z tego dwie wyższe trzy średnie a reszta szkół są to niższe szkoły rolnicze i t. z. szkoły zimowe w których wykłady odbywają się przez 5 miesięcy zimowych. W szkołach dublańskich, na które łożymy 50 000 rocznie, każdy uczeń kosztuje kraj 1000 zł. Wyższa szkoła rolnicza w Tabor, która ma 32 uczniów kosztuje zaś tylko 27.000 zł. Taką samą różnicę kosztów spostrzedz można między naszemi a czeskiemi szkołami niższemi. Szkoła w Budziejowicach ma 21 uczniów i kosztuje 3700 zł, w Platowie 32 uczniów a kosztuje 3500 zł: jeden uczeń kosztuje więc 100 zł. U nas inaczej. W szkole kobiernickiej jeden uczeń kosztuje 400 zł Jakkolwiek u nas jest przyjęty system w niższych szkołach rolniczych, że każdego aspiranta bierzemy na nasz koszt, to jednak zawsze jest ogromna różnica kosztów na niekorzyść szkół galicyjskich.

W Czechach sama nauka (bez utrzymania uczniów) kosztuje na głowę 100 zł. a w Galicyi około 300 zł. Koszt nauki w 16 zimowych szkołach wynosi w Czechach przeciętnie 1 700 zł, czyli że uczeń kosztuje tylko 50 zł. Dla tego mówca zwraca się do Wydziału krajowego z prośbą, ażeby organizacyę czeskich szkół zechciał zbadać i przedłożył Sejmowi rezultat. Czechy, kraj bogaty, nadzwyczaj oszczędnie postępuje z wydatkami na szkoły rolnicze. Wartoby ten kraj naśladować.

P. Romanowicz odpowiedział zaraz na to przemówienie. Źródło, z jakiego p. Skałkowski zasięgnął swoje informacye, nie jest dość pewne, dla tego mówca przytacza daty inne, urzędowe, z których wysnuwa odmienne wnioski. W Czeskiej Lipie niższa szkoła rolnicza kosztuje 7.170 zł., z tego nauka sama 3 700 zł. Nasza szkoła w Kobiernicach zaś kosztuje 12 996 zł., a po strąceniu utrzymania uczniów, 8.046 zł Różnica nie wielka, ale trzeba wziąć na uwagę różnicę stopnia oświaty w obu krajach. W naszych niższych szkołach rolniczych musiał być urządzony kurs nauki dopełniającej elementarnej, co koszt nauki zwiększa. Mówca przytacza cyfry kosztów innych czeskich niższych szkół rolniczych, a porównując z naszemi, dochodzi do wniosku, że różnica nie jest wysoką. Koszta naszych szkół zwiększają internaty utrzymywane przez kraj, w Czechach zaś każdy uczeń za siebie sam płaci. Szkoła pomologiczna w Troi jest nawet znacznie droższą od naszej szkoły ogrodniczej w Tarnowie.

Co do szkół zimowych, najtańszych ze szkół czeskich, zauważa mówca, że rzecz tę studyuje Wydział już od kilku lat i przyszedł do przekonania, że założyćby je u nas można tylko w takich okolicach kraju, gdzie gospodarstwo rolne bardziej jest rozwinięte. Niebawem rzecz ta będzie przedmiotem obrad w krajowej komisyi dla spraw rolnictwa.

Po tem przemówieniu przyjęto przeliminarze niższych szkół rolniczych.

Inne części budżetu przeszły bez znaczniejszej dyskusyi zgodnie z wnioskami komisyi.

Obrady zakończono o godzinie 11 w nocy.

W sprawie reformy waluty.

V.

Głównymi argumentami, któremi walczą organa sfer bankierskich za jak najrychlejszem przeprowadzeniem reformy waluty, są: że chwila obecna jest bardzo odpowiednią do przedsięwzięcia tej operacyi, tudzież że bilans handlowy Austro-Węgier jest nader korzystny. Co się tyczy pierwszego argumentu, to trafność jego zależy od tego w jaki sposób operacya ma być przeprowadzoną. Jeżeli w ten sposób, jak radzi prof. Milewski, aby wprowadzić tylko złoto do naszej waluty, stworzyć złotego guldena i otworzyć mennice dla bicia monet na rachunek prywatny, a nie wdawać się w nagłe skupywanie złota, lecz rozłożyć je na długi szereg lat, wówczas chwila obecna jest rzeczywiście dosyć dogodna, gdyż Rosya jest dziś bezsilną i nie może nawet marzyć o zaprowadzeniu u siebie waluty złotej i o skupywaniu złota, co wywołałoby wielkie wstrząśnienie i niesłychaną drożyznę tego kruszcu. Co się zaś tyczy drugiego argumentu należy pamiętać, że korzystny bilans handlowy nie jest powodem, ale tylko warunkiem przeprowadzenia reformy waluty. Zwraca na to dobitnie uwagę prof. Milewski w następującym ustępie:

„Nie powodem, ale warunkiem tylko skutecznego podjęcia reformy jest korzystny bilans handlowy. Od szeregu już lat mają Austro-Węgry nadwyżkę wywozu nad przywóz, a ta nadwyżka zmniejszyła zadłużenie Austryi za granicą, wytworzyła nawet korzystny bilans płatniczy. Jeżeliby ta nadwyżka wywozu utrzymała się i nadal, zapewniałaby przeciętnie korzystny kurs naszych weksli, uchylałaby obawę szybkiej ucieczki z kraju kruszcu, pożyczonego na reformę waluty — jak to się stało we Włoszech — i wytworzyłaby widoki, że po otwarciu mennicy zasób kruszcu w kraju będzie wzrastał, a to mogłoby się przyczynić do utrzymania i cen i dyskonta na odpowiednim, korzystnym dla ogółu poziomie, i mogłoby zabezpieczyć przed zgubną zniżką cen a zwyżką dyskonta. Korzystny bilans handlowy nie zależy jednak bynajmniej od samych stosunków produkcyi, lecz w znacznej mierze zależy on od stosunków waluty. Podrożenie waluty austryackiej może od razu tę nadwyżkę bilansu handlowego przemienić w zgubny niedobór, utrudnić eksport, ułatwić krajom taniejącej waluty zdobywanie jednego rynku za drugim. Traktaty handlowe zapewniły Austro-Węgrom pewne korzyści, zwłaszcza na targach niemieckich, i stąd słuszną jest obawa, aby fałszywa reforma waluty nie uchyliła tych korzyści.

Każde podrożenie złota ułatwia Rosyi i Indyom walkę z produktami państw złotej waluty, tworzy dla nich istotną premię eksportową. Niegdyś płacono w Londynie 2 szylingi za 1 rupię indyjską, dziś płacą tylko 1 szylinga i $3\frac{1}{2}$—4 pensów, a więc mniej o 30 prct.; ale srebro potaniało tylko w stosunku do złota; one w Indyach nie straciło nic ze swej siły nabywczej, tam ceny (w srebrze) nie wzrosły; stąd też eksporter indyjski może dotąd zadawalniać się dawną ceną w srebrze, on cenę złotą zboża swego obniżać może po każdej nowej zniżce ceny srebra w Londynie, i to też był jeden z głównych powodów tej długoletniej represyi cen zboża w Europie. Dalsza zniżka ceny srebra, już po reformie waluty w Austryi, może się stać wprost klęską dla eksportu Austro-Węgier, a stąd pośrednio i dla nowej waluty, wobec czego co najmniej rażącemi trzeba nazwać owe raz po raz występujące głosy radości z powodu nieudania się „eksperymentów amerykańskich“ lub dalszej zniżki srebra. Korzystny bilans handlowy tworzy warunek pomyślny dla reformy waluty, ale trzeba pamiętać, że błędna reforma złota go zniweczyć i przez to sama siebie podkopać.

Oględność wszechstronna i bystra przezorność winny towarzyszyć zamierzonej reformie waluty na każdym kroku. I dlatego też trzeba wystąpić przeciw dwom fałszywym argumentom, jakie obecnie podniesiono celem przeprowadzenia, a więcej jeszcze celem przyspieszenia reformy. Takim fałszywym argumentem jest, że chwila jest odpowiednią, bo tu nie chodzi o chwilę, lecz o całe lata, nie o zaprowadzenie, lecz o utrzymanie zaprowadzonej nowej waluty. Reforma waluty to zupełnie inna operacya, jak jaka emisya czy konwersya; dla niej trzeba czekać i wybrać chwilę odpowiednią, bo gdy ona się raz powiodła, to następne dzieje tego papieru emitenta już nie dotyczą — on już otrzymał, co miał otrzymać. Ale inaczej przy walucie; drobna korzyść osiągnięta ewentualnie przez korzystną emissyę pożyczki dla zyskania kruszcu, jest niczem w porównaniu do rzeczy głównej, o którą tu chodzi, to jest do stałej wartości pieniądza. Łatwość postarania się o kruszec bez naruszania stosunków innych państw ztąd widoki łatwego utrzymania nowej waluty, a nie korzystna sposobność umieszczenia nowej pożyczki, są tu decydującymi. Pożyczka poszła łatwo Włochom, ale ich nowa waluta została na papierze.

Również fałszywy jest argument beati possidentes; że bylebyśmy raz mieli walutę złotą,

POEZYE

M. z Pleszowic i Andrzeja hr. Fredry.

Lutnia ś. p. Aleksandra hr. Fredry, której dźwięki szeroko rozlegały się po całej ziemi polskiej, nie została strzaskaną na grobie piewcy; odziedziczył ją niedawno zgasły ś. p. Jan Aleksander hr. Fredro, a choć kamertonu swego nie dostroił do wysokich tonów poprzednika, to przecież pozostawił wiele cennych utworów, które imię jego przekazały potomności, przysporzył niejedną perłę literaturze i sztuce ojczystej. Spuściznę dziadka objęli: wnuczka ukrywająca się jako autorka pod pseudonimem M z Pleszowic i wnuk Andrzej. Pierwsza odezwała się pieśnią do narodu jeszcze przed zgonem ojca, wydając tomik poezyi pod tytułem: „Wiersze ulotne M. z Pleszowic;“ a jeżeli pieśń ta przebrzmiała bez echa, jeżeli nie trafiła do duszy i serca słuchaczy, to przyczyną ogólny upadek, pod koniec zeszłego dziesiątka wieku, zamiłowania do poezyi i romantyzmu. Słowa autorki:

„Bo świat piosnek już nie słucha,
Już nie wierzy w ideały,
Ni w poloty wieszcze ducha,
Ni w natchnienia święte szały“

to niestety nie pesymistyczne zapatrywanie się, to wierne scharakteryzowanie braku pierwiastka idealnego w dzisiejszym kierunku literatury i piśmiennictwa polskiego. Słońce romantyzmu, co za czasów wielkich poetów jaśniało w całej pełni, po śmierci koryfeuszów zaczęło zachodzić; wkrótce zagasły ostatnie promienie, co purpurowym blaskiem olśniewały polskie niwy. Pozostali po nich epigoni, nie mogąc mistrzom swoim dorównać, nie pojęli zarazem nowych prądów nurtujących w społeczeństwie, nie potrafili ideałów poetyckich pogodzić z nowymi kierunkami nauki pozytywnej. Z rozwojem nauk przyrodzonych za romantyzmem zawarły się bramy. Walka o byt, konieczność ubiegania się za chlebem powszednim sprawiły, że porzucono tak zwane zawody humanistyczne, które odpowiadały kierunkom idealnym, a chwycono się nauk ścisłych, dających broń do tej walki. Zerwano z poezyą bohaterską, a w jej miejsce ogół zwrócił się do nowej formy, do obrazów czerpanych z codziennej rzeczywistości, pod wpływem których nowoczesna powieść wykwitła.

Z początku zajmowano się prawie wyłącznie powieścią francuską; dopiero kiedy na ziemi polskiej zajaśniał geniusz Kraszewskiego, powieść jego osnuta na tle narodowem wypierała zwolna powieść obcą. Talent Kraszewskiego, obudziwszy w narodzie wiarę w moc i żywotność rodzimego piśmiennictwa, stworzył całą szkołę powieściopisarzy, którzy z mniejszem lub większem powodzeniem szli dalej w kierunku mistrza, aż w końcu i oni poddali się nowym prądom; realizm i pozytywizm opanował powieść.

Apoteozowanie ideałów narodowych, podnoszenie ducha patryotycznego i szlachetnych dążeń społeczeństwa, które opiewał romantyzm, upadły wobec kosmopolitycznej barwy nowego kierunku, pozostawiającego kwestyę narodową na drugim planie, a zajmującego się psychologicznem badaniem jednostki, analizą psychicznej strony człowieka. Kierunek ten nowy nie zatrzymał się w granicach umiarkowania, lecz prowadząc pod hasłem dążenia do bezwzględnej prawdy i odtwarzania charakterów i sytuacyi wprost z życia przeniesionych, obudzać zaczął reakcyę. Z niesłychaną też radością powitał świat polski nowele Sienkiewicza „Stary sługa“, „Hania“, „Janko Muzykant“, „Przez Stepy“, widząc w tem zapowiedź walki przeciw istniejącym dążeniom literatury współczesnej, pragnąc wszelkimi siłami walkę tę poprzeć.

Pod wpływem tego nowego zwrotu rozległa się w Polsce znów pieśń romantyczna, wyśpiewana nagle i jak gdyby chórem z piersi całego zastępu nowych młodych romantyków, jak Jankowskiego (Czesława), Przesmyckiego (Miriama), Oppmana (Or. Ot), Konopnickiej, Rossowskiego, a w całej tej plejadzie uwagi godne miejsce zajmuje M. z Pleszowic.

Pieśń jej, raz pełna siły i ognia porywa ducha, zagrzewa do czynów i walki, to znowu przechodzi w ciche, smętne, a do głębi wzruszające tony liryczne. Z nadzwyczajnym precyzmem odsłania autorka pamiątki przeszłości, rozwijając wszystkie blaski, które zdolne są rozświecić przeszłość i pięknością ją opromienić, a gorąca miłość ojczyzny, przywiązanie do ziemi rodzinnej, nienawiść wrogów przebija się we wszystkich utworach poetki, która jak Polka umie kochać i jak Polka nienawidzić.

Credo autorki:

„W wierze sił twych trwaj,
Co nie ugniesz złam,
Lecz się złamać daj,
Nim się ugniesz sam“

to sztandar, pod który zaciągać się winien każdy, kto ojczyznę swoją prawdziwie miłuje. Bo tylko wiara w nasze siły, silna a niewzruszona, może pracę naszę na niwie narodowej uwieńczyć po myślnym rezultatem; tylko wiara rodzi bohaterów, w wiarę uzbrojeni możemy zwalczyć niejedno niebezpieczeństwo, przetrwać niejedną burzę. Nie zważajmy na przeszkody i zapory, nie słabnijmy przed nimi na duchu, ale całą siłą, w zwartych szeregach postępujmy naprzód z tą nadzieją w sercu, że dobra sprawa prędzej, czy później, zwyciężyć musi.

Głębokie wrażenie wywołuje autorka wierszem, apostrofowanym do byłego kanclerza niemieckiego, ks Bismarka, a pisanym widocznie w chwili prawdziwego natchnienia. W wierszu tym o wytwornej formie poetyckiej, pełnym polotu, przeciwstawia autorka brutalnym zamachom na narodowość polską ks. Bismarka, który radby zgładzić narodowość naszę z powierzchni ziemi, pragnie, byśmy przestali iść w ślady ojców naszych, zrzekli się naszych marzeń, dzieciom naszym zapomnieć kazali o świetnej przeszłości, — nadzieję, że Nemezis dziejowa zemści się:

„I stanie zastęp młodych naszych synów,
Mściciel li praw ludzkości,
Ufnych w swój oręż, rwących się do czynów,
Spragnionych krwi i wolności“.

Pięknym jest wiersz, w którym autorka utrzymuje, że dwie matki ma człowiek już w chwili, kiedy po raz pierwszy ujrzy światło Boże; jedna z nich obdarza go życiem,

„...lecz to życie, krwi ostatek,
Czyny, myśli, serca bicia
Winien oddać drugiej z matek,“

skoro tylko umysł jego dojrzeje, a z dziecka stanie się człowiekiem. Przyjdzie chwila, kiedy do matki-rodzicielki wpadnie syn z okrzykiem:

„Matko! słyszysz!.. Matka woła!“

a rodzicielce żal serce ściśnie, łzy policzki zroszą, lecz nad boleścią zapanuje, krzyżyk na szyi zawiesi, pobłogosławi na drogę: „Idź, synu — rzecze — gdzie cię miłość Ojczyzny wzywa“.

Z utworów lirycznych uderza prostotą i szczerością „Piosnka“ złożona na nutę rzewną, swojską.

Wygnany, gdzieś w odległe kraje, daleko od domu i ziemi rodzinnej, której już może nigdy nie ujrzy, chciałby zatrzymać chmurkę, co biegnie w ojczyste strony, promyk słońca co leci, by ciepłem swojem ożywić kraj polski, chciałby zagłuszyć wicher, co krążyć będzie nad strzechą ojców, one niech niosą pozdrowienie. Napróżno! bo słońce

„Jak świeciło, dalej świeci
I wicher nie szumi ciszej
I chmurka wolniej nie leci“

tak piosnka wygnańca w świat ulatuje, może z ust do ust podawana dojdzie tej, dla której przeznaczona.

W bieżącym roku powiększył grono młodych romantyków Andrzej hr. Fredro, wydając zbiór poezyj p. t.: „Zbieranina“.

„Nie szukajcie w tej książce niebotycznej formy, zbyt górnolotnych myśli, daję wam zlepek chwilowych uczuć, spostrzeżeń, które od lat wielu od ławki szkolnej spisywałem“. Oto krótka przedmowa autora do piosnek, które ze słowami

„Płyń pieśni moja, płyń więc wesoło
Wpływaj na serce i myśli“

wysyła w świat szeroki

A trudne zaiste posłannictwo powierza im do spełnienia. „Miej serce i patrzaj w serce“ ów kamień węgielny, na którym budowali indzie

to ją łatwo utrzymać. Przeceniany przez wielu poseł niemiecki Bamberger pytał raz, coby miało być odstraszającego dla państwa w drożeniu jego pieniądza? Jestto ciasne stanowisko handlarza, który się cieszy, gdy jego towar w jego ręku między chwilą nabycia a pozbycia podrożał; ale pieniądz nie jest dla społeczeństwa towarem do zbycia; on jest i środkiem obrotu i miarą zobowiązań, ztąd niepożądanemi są zmiany jego wartości, nawet znaczne zmiany jego ilości. Owszem, jak już wyżej widzieliśmy, drożenie złota jest klęską dla państw, już mających złotą walutę; a na dalszem jego drożeniu to państwo ucierpi najmniej, które najpóźniej przejdzie do złotej waluty, które już uwzględni a priori zaszłe tymczasem i mogące skutkiem jego akcyi nastąpić dalsze podrożenie złota. I ten argument przeto nie zdoła do pospiechu z reformą nakłonić. Ale czy chwila jest istotnie odpowiednia? Finansowo zapewne, dzięki uchyleniu niedoboru; ale i ten wzgląd nie nakazuje pospiechu, bo należy mieć nadzieję, że osiągnięta równowaga nie zostanie utraconą, a im więcej wzmocnią się finanse państwa przed zaciąganiem pożyczki walutowej, tem mniej stosunkowo zaciąży ona na budżecie państwa. Politycznych stosunków, widoków utrzymania pokoju w epoce przeprowadzenia reformy nie moją rzeczą oceniać; doświadczenia r. 1859 i 1866 powinny tu być przestrogą. Ekonomiczne stosunki świata są takie, że Austrya reformę swą jedynie nader zwolna, stopniowo zdoła przeprowadzać. Pamiętajmy, że Anglia jest jedynym krajem, w którym zobowiązania, to jest bilety bankowe, muszą być złotem zapłacone; w Niemczech, Francyi, Holandyi, Stanach Zjednoczonych, można do dziś tak samo wypłacać srebrem, — a właśnie teraz myśli Anglia o powiększeniu własnej rezerwy złota i tam żądano zapewnień, że Austrya swą reformą nie narazi banku Anglii na znaczny odpływ złota. Sama pogłoska, że Austrya będzie sprzedawać srebro celem nabycia zań złota podrożyła złoto w stosunku do srebra o kilka procent; świadczy to o wysokiej drażliwości targu angielskiego w sprawie popytu za złotem, uchyla wszelkie optymistyczne iluzye co do łatwości otrzymania złota, a więcej jeszcze co do utrzymania go w obiegu. I dlatego też, w obec niepewności co do przyszłego ukształtowania się wartości złota, strona prawna reformy, t. j. obliczenie w nowej walucie wartości długów powstałych za dawnej waluty, przedstawia się tem więcej sporną i skomplikowaną.

W kierunku złotej waluty należy przeto uczynić tylko tyle, ile jest ściśle koniecznem; tylko ten jeden krok, który jest potrzebny, aby znieść walutę papierową i zapewnić nam wekslowe stałe pari z temi krajami, z którymi nas łączą najżywsze stosunki handlowe. Na to trzeba znieść niewymienność not rządowych i biletów bankowych, oraz stworzyć złotego guldena, otwierając równocześnie mennice dla bicia złota na rachunek prywatny.

Charakter monety obiegowej należy jednak utrzymać zarówno dla not rządowych i banknotów, jak dla srebrnych guldenów, a bynajmniej nie ograniczać go tylko na monety złote; tak tylko zapewniamy rządowi i bankowi austro-węgierskiemu, któremu przeważny udział w tej reformie przypadnie, możność wypłaty ich not złotem lub srebrem; tak tylko zdołamy stworzyć rękojmię, że zgromadzony przez rząd i bank zasób złota nie będzie bez ustanku narażony na zaczepki i uszczuplenie nadmierne przez kruszcową spekulacyę. Jeżeli bankowi angielskiemu jest trudno sprostać zadaniu wypłaty wszystkiego złotem, to trudno takie zadanie wkładać na rząd czy na bank austro-węgierski. Jedynie anormalną zwyżką dyskonta swego mógłby w tym razie bank skutecznie bronić swego złota, a ta podwyżka dyskonta głównego banku na 6 pct, a może i więcej, musiałaby zgubnie oddziałać na wszystkie stosunki kredytowe, na całe życie gospodarcze w monarchii.

Degradując srebro na monetę zdawkową, musiałby rząd odebrać od banku owe przeszło 160 milionów srebra, jakie bank ma w swym zapasie kruszcowym; musiałby rząd wszystkie swe noty pokryć lub wykupić złotem, przez co potrzeba złota i wydatek na regulacyę waluty wzrosłyby znacznie a niepotrzebnie. Że o sprzedaży srebra teraz nie ma nawet co myśleć, to stwierdziła dobitnie owa londyńska zniżka ceny srebra, jaka nastąpiła na samę pogłoskę o zamiarze sprzedaży. Zasób srebrnej monety obiegowej jest zresztą i sam przez się i stosunkowo nieznaczny; cenią go na 180 do 200 milionów guldenów. Zatrzymując ją i nadal jako monetę obiegową, będziemy mieli srebra absolutnie mniej niż Niemcy, a znacznie mniej i absolutnie i relatywnie niż Francya lub Stany Zjednoczone albo Holandya, a i różnica między nominalną a realną wartością srebrnej obiegowej monety będzie o wiele mniejszą w Austryi niż w tych wszystkich krajach. Zatrzymując srebro jako monetę obiegową, nie otrzymamy wszechstronnie wykończonej waluty; będziemy mieli tylko walutę ułomną, wadliwą samę w sobie, noszącą niezatarcie charakter tymczasowości. Ale tę wadliwość, tę tymczasowość mają obecnie waluty wszystkich państw, a jeżeli te inne mocarstwa nie regulują ostatecznie swej waluty, nie czynią kroku stanowczego, bojąc się jego skutków, i już lata całe zachowują rezerwę, to ta rezerwa jest tem więcej wskazaną i uzasadnioną dla Austryi. Im mniej złota zapotrzebujemy od razu, im mniej nasz obieg monetarny będzie od samego złota zależnym, tem mniej wpłyniemy na podrożenie złota, tem mniej będziemy zależni od każdej oscylacyi gwałtownej w popycie za złotem.

Złotej waluty potrzeba nam dla wypłat międzynarodowych; dla obiegu ściśle wewnętrznego jest ona niepotrzebna. To też ten obieg może i nadal opierać się głównie na srebrze i papierze. Wobec tego też nie należałoby ze złota bić niższych sztuk jak 10 guldenów; im niższe sztuki złote, tem więcej i rychlej zużywają się one przez starcie, tem więcej i prędzej wchodzą w codzienny obieg, gdzie są niepotrzebne, tem trudniejsze zadanie banku utrzymania dostatecznego zasobu złota."

Uczczenie Matejki.

Ponowną a iście królewską ofiarę krakowskiego Mistrza, uczciła na wczorajszem posiedzeniu najwyższa magistratura krajowa w sposób, w jaki czci tylko nadzwyczajne zdarzenia, t. j. przez powstanie z ław, wszystkich bez wyjątku na odcienia i stronnictwa posłów krajowych. Ale i inne instytucye nasze, poczuwały się do obowiązku wyrażenia Matejce słów gorącego uznania, które podajemy tu w telegramach, jakie do chwili wyjścia *Przeglądu* z pod pras drukarskich, doszły do naszej wiadomości.

Oto ich brzmienie:

I.

Zakład narodowy imienia Ossolińskich podzielając uczucia wdzięczności całego kraju, z powodu wspaniałego daru jaki mu złożyłeś w ofierze, przesyła Ci dostojny Panie wyrazy hołdu i czci należnej.

Lubomirski. Małecki.

II.

Reprezentacya lwowska zjednoczonego Towarzystwa przyjaciół sztuk pięknych, czcząc Twoją, dostojny Mistrzu, patryotyczną ofiarność dla kraju, przesyła Ci wyrazy tych gorących uczuć, jakiemi w tej chwili przejęte są dla Ciebie serca wszystkich wdzięcznych rodaków.

Reprezentacya.

III.

Przejęci dumą i podniesieni na duchu nową Twoją, a tak wspaniałą ofiarą, jaką dostojny Mistrzu złożyłeś na ołtarzu kraju, my artyści-malarze i rzeźbiarze lwowscy, szlemy Ci najgorętsze wyrazy czci, hołdu i podziwu.

Augustynowicz, Barącz, Dębicki, Dykas, Kaczor-Batowski, Grabiński, Harasimowicz Marceli i Piotr, Koehler, Makarewicz, Popiel Tadeusz i Antoni, Pająkówna Aniela, Obst, Sozański, Styka.

Kronika.

Lwów 9 kwietnia.

Dar. Pogorzelcom w Gródku darował Cesarz 800 złr., pogorzelcom w Żydaczowie zaś 500 złr.

Odznaczenie. Cesarz zamianował profesora teologii na Uniwersytecie praskim dr. Rohlinga, znanego ze swych prac o talmudzie, kanonikiem kapituły praskiej.

Mianowania. Minister sprawiedliwości mianował radcę sądu krajowego we Lwowie, Dominika Ostrów Drdackiego, zastępcą przewodniczącego sądu rozjemczego przy Zakładzie ubezpieczenia robotników od wypadków dla Galicyi i Bukowiny we Lwowie.

Radzca rachunkowy Kopiński, mianowany został starszym radzcą rachunkowym w Namiestnictwie lwowskiem.

Z Uniwersytetu. P.p. Wincenty hr. Tyszkiewicz, rodem z Brukseli i Gutman Langsam z Krakowa, otrzymali, na Uniwersytecie Jagiellońskim stopień doktorów wszech nauk lekarskich.

Kółko naukowe w Tarnopolu zwołało na wtorek dnia 12 bm. o godzinie 3 po południu w tamtejszej sali radnej walne zgromadzenie członków powyższego Kółka.

Obiad. U księcia marszałka Sanguszki odbył się onegdaj obiad, na który między innymi otrzymali zaproszenie także posłowie włościanie. Podczas obiadu poseł z Białej p. Kramarczyk wzniósł następujący toast:

„Pozwól Ekscelencyo książę Marszałku, że my posłowie włościańscy, łamiąc zwyczaje etykiety, ale idąc za uczuciem poszanowania i poważania wielce doniosłej dla kraju działalności Twej, pozwalamy sobie w tak wysokiem gronie miłych Tobie gości, podziękować Ci za wszystkie obrady i Twoje trudy i wznosimy toast na szczęśliwe powodzenie Twe, zakończając go tem miłem echem: „Niech Bóg w Twej dalszej pracy i dobrych zamiarach zawsze błogosławi".

Ks. Marszałek Sanguszko odpowiedział na ten toast, że wzniesione zdrowie było mu bardzo miłem i z całego serca za pamięć dziękuje. Książę wzniósł nawzajem zdrowie wszystkich swych gości, reprezentujących ludność naszego kraju i warstwy jej wszystkie, a zakończył życzeniem, podzielanem zapewne przez wszystkie stany i narodowości, by zawsze razem pracowali i żyli pod hasłem zgody.

Podziękowanie. Podając do publicznej wiadomości, że tegoroczna Przedwielkanocna kwesta przyniosła Towarzystwu Dam Dobroczynności sumę 2701 złr. 10 cnt.

Za ten tak świetny wynik składam imieniem Towarzystwa Dam Dobroczynności wdzięczne podziękowanie tak szlachetnym ofiarodawcom jak i szanownym osobom, które się kwestowaniem tak łaskawie zajęły.

Marya z Sanguszków Potocka.

Lwowskie Towarzystwo prawnicze wniosło do Sejmu na ręce rektora Uniwersytetu lwowskiego, dra Balasitsa, petycyę o uchwalenie wezwania do Rządu, aby prawo polskie uznanem zostało przedmiotem egzaminacyjnym przy egzaminach ścisłych na wydziale prawa i administracyi w Uniwersytetach we Lwowie i Krakowie.

Konkursa. Rada szkolna okręgowa w Husiatynie rozpisała z terminem sześciotygodniowym konkurs na kilkanaście posad nauczycielskich.

Nauki rekolekcyjne dla mężczyzn odbędą się w kościele OO. Jezuitów w dniach 10, 11, 12 i 13 kwietnia b. r. o godzinie 7 wieczór. W Wielki czwartek o godzinie 7 rano nauka, po której Msza św. i Komunia.

Zarząd Czytelni kolejowej we Lwowie urządza w niedzielę dnia 10 kwietnia wieczorek humorystyczny z urozmaiconym programem, na który zaprasza członków czynnych i wspierających.

Ze sfer pocztowych. Począwszy od 1 maja b. r. kursować będą między Kołomyją a Zaleszczykami codziennie w miejsce jednorazowej poczty osobowej, dwurazowe jazdy pośpieszne urządzone dla przewozu podróżnych.

Z Nowego Sącza piszą nam 6 b. m. (W. D.) W sobotę rozpoczynają się u nas konferencye i w tym celu przybywa do nas X Załęcki z Krakowa, znany ze słynnej wymowy w tym zakresie. Spodziewamy się tu licznego zjazdu z okolicy, a cała tutejsza inteligencya wyczekuje niecierpliwie, by wziąć udział w konferencyach, które potrwają do czwartku 15 b. m., bo już samo imię czcigodnego historyka-kaznodziei wszystkich zachęca.

Odczyt. Staraniem wydziału Tow. wzajemnej pomocy nauczycieli i nauczycielek szkół ludowych lwowskich odbędzie się jutro w wielkiej sali ratuszowej trzeci odczyt. Mówić będzie p. Seweryn Władysław Widt, prof. politechniki o fizycznym ustroju słońca. Początek o g. 12 w południe.

Pojedynek. W sprawie owego pojedynku, w którym poległ jeden z zapaśników p. Brodski donoszą z Czerniowiec do *Fremdenblattu* co następuje: Dnia 3 b. m. przybyli z Wakau w Rumunii do Ickan dwaj lekarze, którzy, jak twierdzili, oczekiwali tu kilku panów z Galicyi. W godzinach popołudniowych przybył pociągiem osobowym porucznik artyleryi p. Bronisław Słonecki, a wieczorem pociągiem pospiesznym przyjechali pp. Stanisław Miliński, Wiktor Kiesielnicki, dr. Franciszek Medyński, Bolesław Iliński, Rozwadowski i dr. Hollmann. (Nazwiska niektóre zdają się mylnie podane. *P. Przeglądu.*)

Wszyscy zjedli kolacyę w poczekalni pierwszej klasy w towarzystwie p. Kubina, inspektora kolei rumuńskich. Po kolacyi część towarzystwa udała się na nocleg do Ickan, część zaś przenocowała w Suczawie. Dnia 4 b. m. o godzinie 7 rano wyjechali wszyscy pod przewodnictwem ... do Bosancze, czterech zaś fiakrem o godzinie 10 i pociągiem pospiesznym odjechali do Lwowa. Rumuńskich lekarzy zaś nie widziano więcej. Tego samego dnia znaleziono w lasku przy kolei w Bosanczu trupa młodego mężczyzny, w którym rozpoznano Brodskiego, który miał przy sobie karty wizytowe i paszport wystawiony dnia 12 lutego b. r. przez starostwo w Szalacie l. 2173. Brodski miał ranę w piersi od kuli pistoletowej, która go w prawą stronę piersi trafiła i sprowadziła śmierć bezzwłocznie. Wszyscy panowie, z których, według zeznania konduktora dwaj byli w uniformach oficerów artyleryi — mieli przy sobie paszporta. Dalsze dochodzenia są w toku".

Dzienniki warszawskie donoszą, iż przeciwnikiem zabitego Brodskiego był Dr. Medwej z Morszyna.

Z prasy. Tygodnik warszawski *Ziarno*, wydawany przez p. J. Korwin Piotrowskiego, brata słynnej artystki Snieżko Zapolskiej, przestał z dniem 1 kwietnia wychodzić, pochłonąwszy przez dwa lata swego istnienia resztki niegdyś wielkiej fortuny marszałka Piotrowskiego, ojca redaktora i owej artystki.

Szkoła rzemieślnicza w Rzeszowie. Grono obywateli rzeszowskich wniosło do Sejmu petycyę w sprawie założenia szkoły rzemieślniczej, połączonej z wzorowym warstatem szewskim w Rzeszowie. Z wielu względów nadaje się Rzeszów do tego celu. Najpierw jest on środkowym punktem pomiędzy Krakowem i Lwowem, a zatem miejscem bardzo dogodnem, powtóre w samym Rzeszowie znajduje się przeszło pięciuset drobnych przemysłowców i rękodzielników, pomiędzy którymi tylko szewców 57, w gminach zaś sąsiednich: Ruskiej wsi i Staroniwie mieszka także z górą dwieście rzemieślników i małych przemysłowców. Ta okoliczność była najgłówniejszym motywem dla założenia pierwszej garbarni związkowej w Rzeszowie, a w dalszem następstwie pociągnęła za sobą myśl otwarcia tam szkoły rzemieślniczej z warsztatem szewskim. Szkoła ta, jak dowiadujemy się ze statutu, będzie miała na celu przygotowanie uczniów do zawodów przemysłowych w ogólności, połączony zaś z nią wzorowy warsztat szewski będzie miał za zadanie podnieść przemysł szewski w Rzeszowie i okolicy przez wykształcenie uczniów w poprawnem wykonywaniu robót szewskich przy użyciu ulepszonych przyborów i narzędzi. Nauka odbywać się będzie bezpłatnie, a kursa mają trwać dwa albo trzy lata. Na dalszym planie położyli inicyatorowie połączenie istniejącej już w Rzeszowie szkoły zręczności ze szkołą rzemieślniczą, tudzież utworzenie warstatu krawieckiego. Komitet zajmujący się przeprowadzeniem tych planów, na którego czele stoją pp. Dr. Midowicz, Dr. Zbyszewski, Ignacy Kinel, Dr. St. Jabłoński, Leon Cholewkiewicz, Kazimierz Hołubowicz i Stanisław Piotrowski, wniósł do sejmu petycyę o poparcie, statut zaś i plan naukowy z instrukcyą administracyjną podał do zatwierdzenia c. k. Namiestnictwu. Na urządzenie szkoły i utrzymanie jej w pierwszym roku potrzeba 6000 złr., zebrano już na ten cel 2.400 złr.

Logika Magistratu. Piszą nam z miasta: „Co mnie najbardziej zachwyca, to logika Magistratu w rozkładzie robót. Jest ona imponująca, a oto przykład: W jesieni zwoził Magistrat krawężniki (wielkie kamienie ociosane, stanowiące krawędź trotuaru) i układał wzdłuż ulicy Leona Sapiehy, a naiwni mieszkańcy tej ulicy łudzili się nadzieją, że dostaną wreszcie trotuar. Tymczasem na wczesną wiosnę pojawiły się fury, zaczęły te krawężniki zabierać, wozić na ulicę Mickiewicza i tam układać systematycznie. Teraz zaś zabierają ztamtąd i wożą na ul. Kochanowskiego. Kto wie, jak drogie są fury we Lwowie i że na furę nie można wziąć więcej nad cztery do pięciu krawężników, ten niech obliczy co naszych podatkowych pieniędzy idzie na marne, bo na opłacenie logiki magistrackiej".

Wieczór dramatyczny urządza grono amatorów w niedzielę 10 b. m. w sali „Gwiazdy" (ul. Franciszkańska 7). Rozpocznie Aurelego Urbańskiego „Dramat jednej nocy", poczem nastąpi jednoaktowa komedyjka Mozera w przekładzie Walewskiego „Z miłości", a zakończy 3ci akt dramatu Juliusza Słowackiego „Kordyan". W roli Kordyana wystąpi p. Franciszek Kruczkowski, który znakomitem odegraniem tej postaci przed tygodniem na obchodzie Słowackiego zwrócił na siebie uwagę znawców sztuki dramatycznej. Wstęp wolny za okazaniem zaproszenia, po które zgłosić się należy przy wejściu na salę. Początek o godzinie 7 wieczorem.

Granaty ogniożercze. Próba gaszenia ognia „granatami ogniożerczemi" wynalazku p. Odrowąża-Wysockiego, odbędzie się w poniedziałek o godzinie 4 po południu w fabryce pana Makana, przy ulicy Bema. Pan Wysocki przyjechał w tym celu sam do Lwowa.

Sir Isaac, b. lord-major Londynu, stanie niebawem przed przysięgłymi pod oskarżeniem o zbrodnię oszustwa. Sir Isaac jest żydem.

Myszy polne. Z Aten donoszą, że w Tessalii pojawiły się takie gromady myszy polnych, iż rząd grecki uważał za właściwe zaprosić dra Loefflera z Greifswaldu, ażeby przybył i przywiózł ze sobą preparaty do szczepienia myszom bakcyllusów tyfusu mysiego.

Rosyi powinszować można popularności, jaką sobie z dniem każdym zdobywa we Francyi. Przed kilku dniami bawił w Ajaccio, małej mieścinie na Korsyce, książę Jerzy Battenberg, zięć królowej angielskiej. Ktoś puścił pogłoskę, że jest to wybitny dygnitarz rosyjski, a nawet kuzyn cara; pogłoska znalazła wiarę i cała ludność urządziła wspaniały pochód do mieszkania książęcego, przed którem kapela miasteczka zagrała z całych sił hymn carski... Książę, którego ta pomyłka wprawiła w dobry humor, pospieszył objaśnić obywateli Ajaccia, że nie jest Rosyaninem, tylko Niemcem.

Koła gumowe. Według zapewnień pism warszawskich połowa prywatnych powozów w Warszawie używa już kół gumowych. U nas we Lwowie nie ma jeszcze ani jednego powozu o takich kołach.

Tramwaj do Wilanowa. Pisma warszawskie donoszą, że tramwaj z Warszawy do Wilanowa jest już na ukończeniu i lada dzień otwarty zostanie. Odległość wynosi 8 kilometrów, a podróż trwać będzie 42 minut. Dodać wypada, że wybudowała ten tramwaj i prowadzić go będzie spółka miejscowych kapitalistów. Nie uciekano się więc tam do Belgów, którzy jako obcy, nie są oczywiście w możności ocenić interesów miasta, zupełnie im obojętnego. Za to u nas we Lwowie prawdopodobnie i wnuki nasze nie doczekają się tramwaju wychodzącego za rogatki, do Winnik czy gdzieindziej, byle biedna schorowana ludność miejska mogła tanim kosztem wyjechać po za sferę niesłychanych tumanów pyłu i odetchnąć świeżem powietrzem.

Uroczystość poświęcenia nowej chorągwi obchodziło we czwartek stowarzyszenie lwowskich szynkarzy. — Sztandar jest prawdziwie piękny, nader misternej roboty: na tle białem widzimy Matkę Boską częstochowską i napis firmy stowarzyszenia; z drugiej strony na tle pąsowem umieszczony jest bogato srebrem tkany orzeł polski i napis „Boże, zbaw Polskę!" — W kościele karmelickim dokonał poświęcenia ks. Wincenty Jarosiński. Kumami byli: w pierwszej parze starszy radzca magistratu p. Łyszkowski z panią Maryą Hoffmanową, w drugiej parze przełożony korporacyi p. Łukawski z panią Henslową, w trzeciej p. Gustaw Schneider z panią Sieberową, a w czwartej parze p. Krzysztof Janowicz z panią Julią Stadtmüllerową.

W uroczystości tej wzięły udział reprezentacye lwowskich stowarzyszeń rękodzielniczych, a ze sztandarami wystąpiły: Gwiazda i Skała, tudzież stowarzyszenia stolarzy, malarzy, bednarzy, piekarzy, kowali, budowniczych, krawców, rzeźników i ślusarzy.

Bankietu nie urządzono żadnego, natomiast w zamkniętem kółku złożono pewną kwotę na „Dom polski" w Cieszynie.

Samobójstwo. Przed kilku dniami donieśliśmy, iż we Lwowie w mieszkaniu swem przy ulicy Łyczakowskiej otruła się kwasem karbolowym Julia Wołkowowa. — Była to według relacyi *Diła* młoda i piękna 22letnia, bardzo wykształcona kobieta, przybyła do Lwowa z Rosyi, gdzie porzuciła męża, urzędnika cłowego w Odesie.

Osiadłszy we Lwowie, prowadziła się bardzo moralnie; ciężką pracą rąk własnych zarabiała sobie na życie, a choć bardzo opłakane było jej położenie, nikt ani słowa skargi z ust jej nie usłyszał. — Chcąc zabezpieczyć sobie dolę na przyszłość, zapisała się na kursa akuszeryi; ale nie stało jej pieniędzy na ukończenie studyów. Wkońcu, widząc, że jej przyjdzie chyba umrzeć z głodu, sama przecięła nić ciężkiego swego życia.

Nieboszczka występowała także jako amatorka w przedstawieniach teatralnych, urządzanych przez „Zorję".

Chleb nie jest tak zdrowym pokarmem, jakby się to zdawać mogło, a spożywany w wielkiej ilości działa wprost szkodliwie na organizm ludzki. Pomijamy tę okoliczność, że w wielu piekarniach, osobliwie żydowskich, chleb wypiekany bywa nie bardzo czysto, albo z fałszowanej mąki, a zastanówmy się tylko nad szkodliwemi substancyami zawartemi w chlebie, których ręka ludzka nie jest w stanie usunąć. Wiadomo, iż tak zwany sporysz, pasożyt rozpowszechniony bujnie po polach wśród zboża, zawiera w sobie pierwiastki trujące. Oddzielić go zaś zupełnie od zdrowego ziarna jest nadzwyczaj trudno, tak, że pozostaje on zawsze w sporej ilości wśród wymłóconych ziaren. W czasie nieurodzaju jest jeszcze gorzej, gdyż wtedy sporysz rozszerza się z podwójną gwałtownością.

Przed kilku miesiącami pewien profesor niemiecki rozbierał chemicznie 80 gatunków chleba, po największej części żytniego i nie znalazł ani jednego gatunku, który by był wolny od domieszki sporysza. W bardzo wielu chlebach znalazł jeden procent tej domieszki, tak, że nawet mierne spożywanie takiego chleba musi szkodzić zdrowiu. Dodać bowiem trzeba, że trucizna zawarta w sporyszu jest nadzwyczaj silną; jest to t. zw. saponina. Z tego powodu radzą lekarze, ażeby jeść jak najmniej chleba żytniego i pszennego, a zalecają natomiast jarzynę jako bardzo zdrowe pożywienie. Zawiera ona mianowicie sole, które służą doskonale do odżywiania organizmu ludzkiego. To samo powiedzieć można o owocach.

Dr. Lahman, gorliwy obrońca tej teoryi, powiada, że każdy człowiek, który dba o swoje zdrowie, powinien żywić się w pierwszym rzędzie jarzynami, a głównie sałatą tudzież świeżemi i suszonemi owocami, a dopiero w drugiej linii potrawami mącznemi, tłustemi i mięsem. Dzieci żywione w ten sposób wyrosną na dzielnych młodzieńców, a wielu chorych zawdzięcza tej metodzie powrót do zdrowia. Wspomniany dr. Lahman posiadając w pobliżu Drezna wielki zakład leczniczy, w którym bawi zwykle około 1000 osób, śledził przez wiele lat uważnie rezultaty tej metody odżywiania i stwierdził, że jest ona nadzwyczaj zbawienna. Za granicą przyjęła się już ona w wielkiej części, a Francuz i Anglik nie rozumieją nawet obiadu bez jarzyn.

Temperatura. Termometr + 3° R. Barometr 763° Idzie w górę. Dziś znowu bardzo pogodnie, ale chłodno.

Zmarli. Eugeniusz Łodzia Brodzki, obywatel ziemski i porucznik w rezerwie, zmarł w Bordujeni (w Rumunii) dnia 4 kwietnia, przeżywszy lat 29. Pogrzeb odbędzie się w poniedziałek 11 bm. o godzinie 10 przed południem we Lwowie, z kościoła OO. Bernardynów. — Zygmunt Cybulski, ślusarz kolei państwowej, przeżywszy lat 32, zmarł 9 bm. we Lwowie.

Ogromny pożar w Bursztynie. Donoszą nam ztamtąd: „Przy bardzo silnym wietrze o godzinie 11 rano wszczął się w piątek 8 b. m. w domu Leiba Hammera, z dotąd niewyśledzonej przyczyny, pożar, który w okamgnieniu ogarnął sąsiednie domy a w kwandrans następny płonęły już domy w rynku położone od strony północnej i do godziny 12 spłonął cały szereg domów w rynku. Przy szalonym wietrze miotało iskrami i nawet zaczął już gorzeć dach na kościele, jednakowoż dzięki energii mieszczan, którzy na dach wyleźli strychem, pożar ugaszony został, a tak pozostał nam dom Boży. Jak to zwykle bywa w takich wypadkach, z powodu iskier silnych przerzucanych wiatrem, zaczął płonąć dom w całkiem innej części miasta, ale ten uratowany został. Niebezpieczeństwo ognia było bardzo wielkie i całe miasto przy panującej posusze i wietrze mogło było spłonąć. W ratunku odznaczyła się nasza dzielna żandarmerya, która przyczyniła się bardzo wiele do zlokalizowania pożaru i członkowie niedawno zawiązanej straży ogniowej ochotniczej. Straty są ogromne.

Z publicznych budynków spłonęło tylko kasyno. Wszyscy pogorzelcy są żydzi".

Komiczna awantura zdarzyła się temi dniami na jednej z ulic Wiednia. — Pewien handlarz jaj wiózł na wozie pięć ogromnych skrzyń, w których było po dwa tysiące jaj, przeznaczonych na sprzedaż. Nieszczęście chciało, że pękł łańcuch, którym skrzynie przymocowane były do wozu, skrzynie spadły na bruk, porozbijały się i dziesięć tysięcy jaj potoczyło się po ulicy.

Byłoto w niedzielę wieczorem, a więc w czasie, kiedy panuje największy ruch na ulicach; utworzyło się zatem ogromne zbiegowisko a gawiedź rzuciła się na jaja i zabierała je do czapek i do kieszeni, ile się dało. — Ulicznicy, aby nie pominąć dobrej sposobności zrobienia sobie uciechy, tańczyli i skakali po rozsypanych jajach, wydając dzikie okrzyki. — Dopiero policya przywróciła zakłócony porządek.

Palenie tytoniu ma także swoje dobre strony. Znakomity lekarz włoski dr. Tasinari, na podstawie długoletnich badań przyszedł do przekonania, że palenie tytoniu powstrzymuje rozwój bakteryj, a nawet niszczy je całkowicie. Dr. Tasinari badał głównie bakterye pneumonii i cholery. Pokazało się tedy, iż bakterye prawdziwej azyatyckiej cholery giną zupełnie pod wpływem dymu, inne zaś słabną znacznie. Tylko na bakterye tyfusu nie działa dym wcale.

Z przypowieści chińskich.

Trzymaj dobrze zamknięte swych wydatków bramy:
Nędza przez te drzwi wchodzi, co jej otwieramy.

* * *

Zmarniałby wszelki talent bez wsparcia w potrzebie:
Sama cnota jedynie wystarcza dla siebie.

* * *

Do sławy, wiedzie droga w promieniach i blaskach;
Do cnoty, przez pustynię, po gruzach i piaskach.

* * *

Woda nigdy na wielkich górach nie osiada,
A zemsta nigdy w głębi wielkich serc nie włada.

* * *

Głupiec wtedy dopiero jest pełen zachwytu,
Gdy nareszcie już stanie u głupoty szczytu.

* * *

Leniwiec dzień swój każdy tak ceni jak co dnia,
Lecz dzień pracowitego ma wartość tygodnia.

* * *

I najpiękniejsze dzisiaj, i w szczęście namłotne,
Nie powróci nam wczoraj, chociaż było słotne.

* * *

Nie unoś się ambicyą, hamuj butne czyny,
Więcej cierpi, kto z większej upadnie wyżyny.

Władysław Bełza.

Teatr. Dziś w sobotę (9go kwietnia) o godzinie siódmej wieczorem przedstawienie składane. Rozpocznie „Antea", dramat w 1 akcie Okońskiego; nastąpi „Pupil pupila", komedya w 1 akcie oryginalnie napisana przez A. Abrahamowicza; zakończy „Rycerskość wieśniacza" („Cavalleria rusticana"), opera w jednym akcie Piotra Mascagni'ego. Nowa wystawa, nowe dekoracye. Chóry i orkiestra wzmocnione. — W niedzielę po południu o godzinie 4tej: „Krakowiacy i górale", opera narodowa w 3 aktach J. N. Kamińskiego, muzyka Kurpińskiego. — Wieczór o godzinie 7mej po raz czwarty: „U kolebki narodu", dramat z dziejów mitycznych w 5 aktach Adama Bełcikowskiego, uwieńczony drugą nagrodą na konkursie krajowym. — W poniedziałek „Na łasce zięcia", komedya w 4 aktach W. Barriera i L. Thibout'a. — We wtorek przedstawienie składane i ostatnie przed świętami i po raz piąty „Rycerskość wieśniacza".

---

niedawnej przeszłości, dziś w gruz się rozsypał; znikły iluzye i marzenia, świat cały dąży w myśl nowych haseł i prądów do zdobycia środków materyalnych, do tych prądów stosuje literaturę i sztukę. Czy ta nowa droga jest przychylniejszą dla dalszego rozwoju sztuki, czy to powolne rugowanie pierwiastków idealnych nie wpływa ujemnie na rozwój sztuki ojczystej, o tem sąd swój wypowie kiedyś historya. Dziś tylko orzec możemy, że literatura i sztuka to jedyne środki, którymi po upadku politycznym kraju i usiłowań orężnych, podejmowanych około jego podźwignięcia, przekonywujemy świat nie słowem, lecz czynem, że złamaniem sił fizycznych nie zgnębiono zupełnie naszego jestestwa duchowego, bo jak słusznie mówi poeta:

„Naród nie zginął, gdy w każdym zawodzie
Może swych mistrzów wypisać nazwiska —
A w ich utworach i w każdym ich płodzie
Życie narodu promieniami tryska,

* * *

„Czy rozum pióro prowadzi w powieści
Czy serce wzbudzi wieszczej lutni tony
Czy też myśl pędzlem na płótnie umieści
Lub dłutem w gipsie obraz wymarzony;

* * *

„Zawsze te dzieła, to życia dowody,
Bo tam gdzie bije, to i czuje serce.
Takie co płodzą — nie giną narody!..."

Jak trafnie odczuwa poeta i jak jędrnie wyraża się, świadczy ośmiowiersz, charakteryzujący pieśń Mickiewicza, a przypominający zamaszystością najlepsze rymy dziada:

„Twój wiersz każdy taki czysty,
Taki polski, tak ojczysty,
Tak z swej własnej wzięty roli,
Tak wiesz dobrze, czem kto grzeszy,
Co każdego z naszych boli,
Co nas bawi, co nas cieszy,
Jakbyś, orle, oczy swemi
Był wciąż w całej polskiej ziemi!"

Życiem, humorem i prawdą celują utwory z cechą satyryczną, zdradzające znakomitą znajomość społeczeństwa i jego słabostek. „Wiwat blaga", „Skórka za wyprawę", „Oświata" napisane z wielkim talentem, z ciętością, właściwą autorowi.

W jednym z wierszy odsądza autor krytyków od czci i wiary. Zapomina jednak, że krytyka wychodzi nietylko z pod pióra, krytykuje profesor z katedry, mowca z trybuny, ocenia a więc krytykuje każdy myślący czytelnik.

Zarzut autora odnosićby się musiał chyba do całego społeczeństwa. Wiersz ten więc jest raczej wypływem drażliwości poety na krytykę w ogóle, która w rodzinie Fredrów zdaje się być równie dziedziczną jak lutnia; wiadomo bowiem, że niesprawiedliwa ocena pism dziada jego, umieszczona w jednym z dzienników krakowskich, oddziałała na wieszcza tak silnie, że od roku 1835 przestał zupełnie drukować, a utwory jego, jak „Dwie blizny", „Wielki człowiek do małych interesów", „Świeczka zgasła", „Z jakim się wdajesz, takim się stajesz" i inne, dopiero po śmierci autora ogłoszone zostały. A przecież wiemy, czem był dla narodu Aleksander hr. Fredro, jaką go czcią i miłością społeczeństwo otaczało.

Dźwięcznie zadrgała struna poezyi w wierszu młodego poety zatytułowanym: „Nabożeństwo za poległych w 1831 roku:"

„Huczą dzwony nad kościołem głośno, bez wyrazu,
Zimne serca w pierś mosiężną biją raz po razu"
w świątyni pańskiej
„...Nabożeństwo za tych, co polegli,
Gdy z łzą w oku, z bronią w ręku ziemi bronić
biegli,
Bo sądzili, że od wroga co im wziął ojczyznę,
Śmiercią swoją, dla swych synów wykupią spuściznę,"

zewsząd śpieszą tłumy modlić się za ich spokój, za ich świętą duszę, lecz

„Czy te modły z ust niegodnych dosyć ich są godne,
Czyśmy ojców bohaterów nie dzieci wyrodne?!.."
„Lepiej do nich dziś się módlmy, przez nich
prośmy Boga,
By osłabił zawiść, siłę potężnego wroga.
By nam dodał zgody, mocy, byśmy wierne syny
Mogli znowu tych poległych naśladować czyny."

Czcijcie tę lutnię, co w rodzie waszym z pokolenia na pokolenie przechodzi, podniecajcie tę świętą iskrę poezyi i prawdziwego zapału. Bóg pozwoli, że kiedyś na lutni waszej zabrzmi pieśń zwycięztwa.

Dr. Józef Szydłowski.

Literatura i Sztuka.

* **Koncerta.** Jutro w niedzielę dnia 10 bm. odbędą się dwa koncerta przeważnie wokalne. Jeden w sali hotelu Żorża o godzinie 8 wieczorem, drugi w „Sokole" o godzinie wpół do 8mej. W pierwszym wystąpi panna Hermina Patkiewiczówna, uczennica pani Stróżeckiej, i odśpiewa aryę z „Giocondy" Ponchiellego, duet z „Cavallerii rusticany" z p. Czernym i kilka mniejszych utworów. W koncercie tym weźmie udział oprócz p. Czernego, także p. Czaplińska i p. Schönfeldówna.

W sali „Sokoła" zaś odbędzie się koncert pożegnalny p. Rudolfa Bernharda, znanego barytona naszej opery, a współudział w tym koncercie wezmą pani Nowakowska, p. Camilowa, panna Bussi, p. Jeromin i p. Kwiecińska.

Szkoda wielka, że oba te zajmujące koncerta odbędą się równocześnie, że przeto amatorowie pięknego śpiewu będą musieli wybierać i zdecydować się na jeden z nich.

* **Próba przedkoncertowa,** generalna, z pełną orkiestrą, tak wspólnych chórów Towarzystwa muzycznego i „Lutni", jak solistów odbędzie się w poniedziałek 11 bm. o godzinie 6 w sali Towarzystwa muzycznego, na którą tylko czynni członkowie obu wymienionych Towarzystw, mają wstęp wolny.

* **Z teatru.** Wczoraj na scenie skarbkowskiej dano po raz trzeci dramat dra A. Bełcikowskiego p. t. „U kolebki narodu". Teatr podobnie jak na pierwszych dwóch przedstawieniach świecił pustkami; było w nim zaledwie 100 osób.

Niektóre dzienniki lwowskie podając sprawozdania z przedstawień tego dramatu i uskarżając się na pustki w teatrze, zaznaczyły, iż winę tego ponosi dyrekcya teatru, która dramat ów w nieodpowiednim czasie wystawiła, gdyż pierwsze jego przedstawienie wypadło równocześnie z rautem, drugie zaś z przedstawieniem amatorskiem u pp. Namiestnikostwa, dokąd się mnóstwo publiczności zgromadziło, tak, że nie wiele jej mogło być w teatrze. Tymczasem okazuje się, że twierdzenie to było fałszywem. Wczoraj nie było we Lwowie ani żadnych innych przedstawień, ani zabaw, ni rautów, a mimo to teatr był pusty! Nie raut więc i nie przedstawienie amatorskie w pałacu Namiestnikowskim wstrzymały publiczność lwowską od udania się do teatru — lecz przyczyną pustek był i jest brak zainteresowania się nowym dramatem. Czemu to przypisać — czy zepsuciu smaku publiczności przez farsy i operetki, czy też ogólnej zmianie gustu — nie wiemy.

W każdym jednak razie widocznem jest, że poważne dramaty, o zakroju szekspirowskim, nie cieszą się powodzeniem u publiczności lwowskiej i wcale jej do teatru nie nęcą.

SEJM.

XXV posiedzenie z dnia 9 kwietnia.

O godzinie 10 minut 30 Marszałek krajowy otworzył posiedzenie. — Po odczytaniu kilku petycyj, które wpłynęły, zażądał głosu p. komisarz rządowy i odpowiedział na wystosowaną przez p. Kramarczyka interpelacyę w sprawie nadmiernej rzekomo ilości młodszych nauczycieli w lwowskich szkołach.

Następnie członek Wydziału krajowego p. Wereszczyński odpowiedział na wystosowaną do Wydziału interpelacyę przez p. Niedzielskiego i towarzyszy w sprawie organizacyi powiatowej służby autonomicznej, dodając, że Wydział krajowy na następnej sesyi sprawozdanie z wnioskami przedłoży.

Z porządku dziennego p. Gorayski zdaje sprawę z komisyi gospodarstwa krajowego o własnym wniosku wczoraj wniesionym w sprawie zniżenia taryf kolejowych dla przewozu kukurudzy. Zgodnie z wnioskiem komisyi Sejm uchwala wniosek p. Gorayskiego, który wczoraj podaliśmy.

P. Żardecki stawia nagły wniosek, aby pogorzelcom gminy Siennów w pow. łańcuckim rozdzielić 200 zł. zapomogi.

Wniosek ten przekazano Wydziałowi krajowemu jako komisyi do załatwienia.

Z kolei przystąpiono do zakończenia dyskusyi budżetowej.

Pozostała do uchwalenia ustawa finansowa. Niedobór proponuje komisya budżetowa pokryć dodatkami w wysokości 39 ct. i zaciągnięciem pożyczki krótkoterminowej w gotówce.

W rozprawie, która się nad tą propozycyą wywiązała, zabrał pierwszy głos p. Chrzanowski, aby przemówić za wnioskami komisyi, t. j. pobieraniem dodatków w wysokości 39 ct., zatem o 3 ct. wyżej, jak dotąd, gdyż wydatki nadzwyczajne rosną, zatem powinny być zwyczajnemi dochodami pokrywane.

Do głosu zapisanych jest jeszcze 16 mówców, z tych 10 za wnioskami, 6 przeciw wnioskom komisyi.

Z kolei przemawia p. Madeyski przeciw. W chęci podwyższenia dodatków mówca widzi dążność do utrudnienia Sejmowi pozycyi w jesiennej sesyi, aby przy uchwalaniu tej wielkiej operacyi finansowej nie mógł już z całą swobodą postępować. Dalej, powiada mówca, twierdzą, że zwyczajne wydatki pokrywać trzeba zwyczajnemi dochodami. Ależ ta piękna zasada już w przyszłym, a najdalej w 1894 roku przeprowadzić się nie da, bo w tych nibyto zwyczajnych wydatkach są i takie, które trudno posegregować na rzeczywiście zwyczajne i na zwyczajne na oko; są między niemi takie, na które i przyszłe pokolenia składać się powinny.

Mówca kończy wnioskiem, aby dodatek w roku bieżącym pobierano w dotychczasowej wysokości t. j. po 36 ct.

P. Abrahamowicz przemawia za wnioskami komisyi budżetowej. „Ci, którzy powiadają przebiedujmy, nie unoszą się zbytnią miłością dla przyszłej generacyi. Mówca przytacza zasady ekonomii, która wskazuje, że jeżeli się pożyczy, musi się oddać, tudzież, że nigdy łatwiej się nie wydaje, jak gdy się pożycza.

W ostatnich latach wymagania do skarbu się wzmagają — petycyj w Sejmie galicyjskim jest więcej, jak w każdym innym kraju. Prąd do skarbca krajowego co raz staje się pilniejszym, na ludność spadają ciężary coraz większe. Lepiej jest, by się ta ludność nie spotkała kiedyś z ogromnym ciężarem, któregoby znieść nie mogła. Aby temu zapobiedz należy nałożyć dziś już wyższy dodatek. Za to nie obawia się mówca *votum* nieufności od wyborców, bo to ochroni od większych ciężarów naszych synów i wnuków.

P. Polanowski zamierza mówić jak prosty gospodarz kraju. W prywatnych interesach, gdyby mówca był w podobnem położeniu jak dzisiaj kraj, nie mógłby się zdecydować na zaciąganie mniejszych pożyczek lichwiarskich u żydów, ale by się zdecydował do zaciągnięcia pożyczki większej w poważnym zakładzie finansowym, aby módz dalej swobodnie interesy swoje rozwinąć.

Mówca oświadcza się przeciw użyciu naraz wszystkich środków, służących do pokrycia niedoboru, należy tylko jeden z nich wybrać i użyć. Przeciążać dalej dodatkami ludności nie jest nam wolno. Ani miasta, ani obszary dworskie, ani też lud wiejski nie podziękuje nam za podwyższenie dodatków. Mówca twierdzi, że obszar dworski łatwiej zniesie podwyższenie dodatków, jak włościanin przeciążony.

Przyszłość kraju zawisłą jest od kroku, jaki uczynimy teraz; nie jest ona w rozpaczliwem położeniu, ale zawsze na przełomie.

Mówca oświadcza się w końcu za wnioskiem p. Madeyskiego, t. j. za podwyższoną stosownie pożyczką chwilową.

Ponieważ dyskusyę uchwalono zamknąć, wezwał p. Marszałek zapisanych do głosu mówców do wyboru mówców jeneralnych.

Za wnioskiem komisyi przemawia jako generalny mówca p. Włodz. Kozłowski.

Mówca nie może się pogodzić z wywodami p. Madeyskiego i polemizuje z nimi. Przez przyjęcie wniosków komisyi pokażemy, że mamy poczucie w swą siłę.

Generalny mówca przeciw, p. ks. Sapieha oświadcza, że polemizować lubi, ale obecnie trudno, bo już poprzedni mówcy z przeciwnikami się rozprawili. Nie całkiem słuszną jest zasada: „Oszczędny nie pożycza" — ale „oszczędny rozumnie pożycza", tak, by nie zrujnował siebie. Więc niech tak pożycza, by pożyczka na jego pożytek, a nie na ruinę wychodziła. Zasady więc „oszczędny nie pożycza" nie można zastosować.

Mówca zamierza pomówić o tym przedmiocie, czy chwila obecna sposobną jest do ssania dalszego mieszkańców tego kraju, lub nie. Gdyśmy zasiedli po raz pierwszy w Sejmie, gdyśmy dostali konstytucyę i wolno nam było pomyśleć o ratowaniu kraju, zastaliśmy na wszystkich polach ruderę, dróg żadnych, rzeki były nietknięte, słowem wszystko na zerze stało. Wówczas w zapale zapomnieliśmy o ostrożności i nie zajrzeliśmy do konstytucyi, jakie na to środki dano nam do przeprowadzenia naszych planów. Rząd nie odstąpił ani cząstki swych środków. Pomimo to powiedzieliśmy sobie: Ssiej soki z siebie, ratuj się sam bez pomocy państwa.

Poszliśmy w inwestycye, ażeby intelektualnym i materyalnym obowiązkom względem siebie i świata zadość uczynić. Nigdy w wydatkach naszych nie było zbytków, i jeżeli walczyliśmy o inwestycye, to dla konieczności, dla powszedniego chleba a nigdy dla zbytków. Jeszcześmy nie doszli do punktu, by módz od ludu większych ofiar żądać, bo albo żyć nie będzie, albo w ostatnich suchotach. Nie myśleć nam dziś o tem, abyśmy dążąc do lepszej przyszłości, upuszczali dalej własnej krwi, dla tego musimy iść pożyczkami, a nie możemy dodatków podwyższać.

Nie boję się sądu prawnuków. Przekażem im długi ale i to przekonanie, że ich samych nie stałoby, gdyby nie inwestycye, gdyby nie te długi na te inwestycye. W takiem położeniu się znajdując nie można siły u siebie szukać, ale na zewnątrz, w pożyczkach. Wtedy zasłużymy na to, by o nas mówiono: Oszczędny pożyczał, by żyć mogły jego dzieci i wnuki. (Brawo).

P. Szczepanowski prostuje fakt, jakoby była sprzeczność między poglądami jego wygłoszonymi przed kilku laty, a obecnie Izbie przedstawionymi.

Sprawozdawca hr. Badeni odpowiada na przemówienie wczorajsze p. Antoniewicza. Zarzucił on, że gdym poruszył sprawę pewnego wydawnictwa, wkradłem się do dziedziny prokuratoryi państwa i policyi. Dla prokuratoryi była tam pewna rycina, ale strona polityczna powołanego ustępu z Kalendarza i konkluzya tego ustępu należała do posła, i tę stronę wypadało podnieść.

W ustępie tym, który jawnie chce osłabić unię, nie widzimy tylko tendencyi kościelnej ale polityczną, przeciw której musimy stanowczo występować zawsze. (Oklaski i huczne brawa).

Sojuszowi między Rusinami a Polakami pozostaniemy wierni, póki cel i tendencya tego sojuszu będą te same, t. j. aby moskalofiletwo zwalczać i będziemy umieli tendencye polityczne tego sojuszu przeprowadzić.

Schodząc z trybuny zapytał wczoraj mówca kolegów, czy nie przeszedł miary w obec posła kolegi Madeyskiego, ale dziś po jego przemówieniu uznaje mówca rachunek za wyrównany, — nawet z pewną nadwyżką, która hr. Badeniemu daje możność i ze swego kapitału zaczerpnąć i p. Madeyskiemu odpowiedzieć. (Wesołość). Przekonał on tylko o tyle mówcę, że mniej trzeba dać na zapłacenie procentów, jak na zapłacenie całej sumy i pod tym względem czuje się mówca pobitym.

Mówca nie podziela zapatrywania ks. Sapiehy, że zabijamy się i własną krew ssiemy, nakładając dalsze 3 ct. dodatków i że ciężar 300.000 zł. (spodziewany dochód z 3 centów) nas zabije. Argumentów nie ma mówca przeciw temu twierdzeniu lepszych, jak to, że o kraju ma inne wyobrażenie.

Co do przyszłości, to większość komisyi dzieli zapatrywanie p. Sapiehy, że trzeba obciążyć młodszą generacyę pożyczkami, ale i druga rzecz przez wniosek komisyi nie jest uniemożliwioną. Chodzi o to, byśmy te długi przekazali jak najmniejsze. A zmniejszymy je przyjmując część ciężaru przez nałożenie dodatków. Między pp. Abrahamowiczem a Madeyskim była zgoda w tym punkcie, że chodzi o pozostawienie sobie na rok przyszły zupełnej swobody. Co lepsze, zapytuje hr. Badeni, czy pożyczyć więcej i więcej być winnym, czy pożyczyć mniej i mniej być winnym? Odpowiedź jest łatwą.

Znowu mówiono o drożyźnie. Mówca nie wie, kiedy lepiej nakładać dodatki, czy wtedy gdy jest drożyzna, tj. gdy rolnik płody rolnictwa może drogo sprzedać, czy wtenczas, gdy jest taniość, i gdy mówią, że to kryzys rolnicza, bo zboże jest po niczemu. Kiedy właściwie można dobrać się do szpichrza krajowego?

W końcu oświadcza mówca, że być może upadnie wniosek większości komisyi, ale choćby tak było, będzie miał pewne zadowolnienie, że przeważyło zdanie tych, którzy szukali środków, jakie według swego zdania za najlepsze uznają. (Brawa).

P. Antoniewicz, prostując fakt, podniósł, że mu ktoś z pultu zabrał stenogram jego przemówienia.

P. Stanisław hr. Badeni odpowiedział po pierwsze, że stenogram otrzymał od dyrekcyi biura stenografów, a biorąc go korzystał z prawa przysługującego sprawozdawcy. Po drugie skonstatował, że p. Antoniewicz nie zrozumiał co znaczy „*divide et impera*" i „*distinguo*", a mówca nie zamierza uczyć go łaciny. Po trzecie stwierdził hr. Badeni, że strzała jego trafiła i to trafiła tam, gdzie chciał ją skierować.

P. Kramarczyk zażądał głosowania imiennego nad wnioskiem komisyi budżetowej. Wniosek ten przyjęto.

Za wnioskiem komisyi, t. j. za nałożeniem 3 centów dodatku, głosowali następujący posłowie:

Abrahamowicz, Asnyk, Badeni St., Balasits, Barański, Bobczyński, Borkowski, Chamiec, Chrzanowski, Czaykowski Alfons, Czaykowski Władysław, Czartoryski, Czyżewicz, Dembowski, Dworski, Dzieduszycki Klemens, Dzieduszycki Wojciech, Fruchtmann, Gniewosz, Goldman, Gorayski, Gross, Hoszard, Jaworski, Korytowski, Koziebrodzki Władysław, Kozłowski Włodzimierz, Kozłowski Zygmunt, Krynicki, Langie, Lenartowicz, Mazaraki, Merunowicz, Męciński, Micewski, Michalski, Niezabitowski, Ochrymowicz, Okuniewski, Pietruski, Popowski, Puzyna, Rayski, Romanowicz, Romańczuk, Romer Gustaw, Rosenstock, Rutowski, Sanguszko, Sawa, Siemiginowski, Skałkowski, Słonecki, Smolka, Stadnicki Stanisław, Szczepanowski, Torosiewicz Emil, Torosiewicz Mikołaj, Trzcieski, Tyszkowski, Vivien, Weigel, Wiktor, Zbyszewski.

Przeciw wnioskowi komisyi głosowali posłowie: Antoniewicz, Badeni Kazimierz, Barabasz, Bobrzyński, Brykczyński, Chotkowski, Dunajewski Julian, Dydyński, Gnoińscy Jan i Wincenty, Golejewski, Hamorak, Herasymowicz, Horodyski Bronisław, Horodyski Kornel, Huryk, Jędrzejowicz Adam, Jędrzejowicz Edward, Jędrzejowicz Franciszek, Jędrzejowicz Stanisław, Klemensiewicz, Korol, Kowalski, Koziebrodzki Szczęsny, Kramarczyk, Kułaczkowski, Łączyński, Madeyski, Mandyczewski, Marchwicki, Midowicz, Mizia, Niedzielski, Olpiński, Palch, Paszkowski, Polanowski, Potocki, Potoczek, Raczyński, Rozwadowski, Rożankowski, Sapieha, Sawczak, Schnel, Scipio, Sembratowicz, Sirko, Stręk, Szeliski, Tarnowski Stanisław (sen.), Teliszewski, Tyszkiewicz, Wereszczyński, Zoll, Żardecki, Żywicki.

Marszałek skonstatował, że wniosek komisyi utrzymał się 61 głosami przeciw 58 głosom. Inne wnioski komisyi i uchwałę finansową przyjęto bez zmiany.

Godzina 2-ga posiedzenie trwa dalej.

Dziś wieczór zostanie Sejm galicyjski odroczonym.

Część ekonomiczna.

Wiedeń 7 kwietnia.

(*Z*) Kontrmina operowała dziś na wielką skalę i z widocznym sukcesem. Nie potrzebuję dodawać, że celem jej ataków były tylko rotszyldowskie papiery, a że one decydują o losach całego targu, więc też spadek kredytów wywołał spadek prawie wszystkich innych papierów. Barometrem walorów rotszyldowskich jest dziś regulacya waluty, to też kontrmina rozpuściła kilka niewinnych pogłosek o regulacyi, nadała im większego znaczenia, sprzedając tutaj i w Berlinie ogromne partye kredytów i w ten sposób zniżyła ich kurs prawie o 2 zł. Pierwsza pogłoska nadeszła w formie depeszy z Berlina, że węgierskie kasy oszczędności oświadczyły gotowość objęcia na siebie całej pożyczki walutowej, zatem nie będzie potrzeba ani interwencyi banków, ani giełdy. Pogłoska ta wielce nieprawdopodobna obniżyła kurs kredytów o 50 ct. Kontrminie było to za mało i dla tego w południe nadeszła druga depesza z Berlina, donosząca, że w tamtejszych dobrze poinformowanych sferach finansowych mówią o tem, że regulacya waluty w Austryi ma być na pewien czas odroczoną. W oka mgnieniu spadły kredyty o $1^1/_2$ zł., a wieczorem jeszcze o guldena. Pogłoska ta dużo krwi napsuła rotszyldowskim trabantom. *Nowa Presse* zżyma się i pisze, że szkoda nawet słowa jednego tracić na zbijanie tak idyotycznych pogłosek, jak ta, że regulacya waluty może być odroczoną.

Mocno ucierpiały także dziś papiery przedsiębiorstw budowniczych, a to skutkiem zapowiedzi ministra wojny, że budowa koszar w Wiedniu w tym roku prawdopodobnie się nie rozpocznie. Renty także spadły, i dopiero przed samem zamknięciem targu poprawiły się trochę, gdy z Londynu nadeszła wiadomość, że bank angielski zniżył stopę procentową z 3 na $2^1/_2$ od sta. Do zniżenia stopy procentowej zmusiła dyrekcyę banku angielskiego ta okoliczność, iż prywatni kapitaliści w Londynie ofiarują gotówkę na 1 od sta, skutkiem czego portfel wekslowy banku zmniejszył się prawie o 3 miliony funtów szterlingów.

Ostatnie notowania:

Kredyty austr. 309·25, węgierskie 348·25, Anglobanki —·—, Uniony 231·50, Bankvereiny 112·50, Länderbanki 205·90, Ludwiki 211·75, Czerniowieckie 247·—, Renta papierowa 94·85, srebrna 94·15, austryacka złota 110·60, papierowa 102·55, węgierska złota 108·40, papierowa 101·75, dukat 5·60, 20-frankówka 9·43—, marki 11·62—, ruble $1·20^3/_4$ zł.

Ceny zbożowe:

Wiedeń 7 kwietnia. Pszenica na wiosnę 9.68 do 9.71, na maj-czerwiec 9.38 do 9.41, na jesień 8.78 do 8.81. — Żyto na wiosnę 9.22 do 9.27, na maj-czerwiec 8.76 do 8.81, na jesień 7.74 do 7.77. — Kukurudza na maj-czerwiec 5.51 do 5.54, na czerwiec-lipiec 5.55 do 5.57, na lipiec-sierpień 5.57 do 5.62. — Owies na wiosnę 6.12 do 6.15, na maj-czerwiec 6.16 do 6.19, na jesień 6.07 do 6.12. — Rzepak —.— do —.—. — Spirytus gotowy, kontyngentowany 19.— do 19.25 zł.

Ostatnie wiadomości.

Budżet krajowy uchwalono w następujących cyfrach: Dochody 937.374 zł., wydatki 6,673.201. Niedobór 5,735.827 ma być pokryty pożyczką w sumie 1,650.000 zł. i dodatkiem po 39 centów do każdego złotego podatków bezpośrednich. Po budżecie załatwiono na podstawie referatu p. Grossa sprawozdanie komisyi gospodarstwa krajowego o uregulowaniu sprzedaży soli.

Przyjęto wnioski komisyi z poprawką p. Merunowicza tej treści, że przy sprzedaży soli interweniować mogą prócz wydziałów powiatowych także instytucye lokalne, według swojego uznania.

Dalej przyjęto rezolucyę p. Teliszewskiego do Rządu, ażeby na znaczniejszych dworcach kolejowych urządził składy soli i rezolucyę p. Włodzimierza Kozłowskiego, aby w porozumieniu z węgierskim rządem postarał się o tanią sprzedaż soli dla bydła.

W tem miejscu odroczył p. Marszałek obrady do godziny wpół do 8 wieczorem.

Telegramy „Przeglądu".

Paryż 9 kwietnia (pryw.) Ogłoszony przez Radę miejską plan gospodarki wykazuje, że trzeba zaciągnąć dług 200 milionów franków, a mianowicie na budowle szkolne 50, na nowe ulice 70, na zarządzenia hygieniczne 25 milionów, a resztę na różne drobne inwestycye. Ogłoszona statystyka wykazuje, że we Francyi w roku 1891 umarło z głodu 97.000 ludzi, do domów obłąkanych oddano 71.000, zbrodni osądzono 247.000.

Londyn 9 kwietnia (pr.) Rząd chiński wypłacił misyi katolickiej w Iczang jako odszkodowanie za zburzone we wrześniu roku zeszłego budowle 100.000 taelów.

Wiedeń 9 kwietnia (pryw.) Rokowania handlowe z Serbią utknęły o trudności w ułożeniu konwencyi weterynarnej; na razie nie ma widoków pomyślnego załatwienia.

Peszt 9 kwietnia (pryw.) Rząd ułożył już cały plan działania w sprawie regulacyi waluty. Operacya ta na Węgrzech odbędzie się zupełnie niezależnie od austryackiej. Renty będą skonwertowane na 4-procentowe złote. Rząd oblicza, że zysk z konwersyi pokryje prawie całe koszta regulacyi waluty.

Paryż 9 kwietnia (pryw). Piotr Loti, najmłodszy członek akademii francuskiej, był wczoraj po raz pierwszy na jej posiedzeniu i miał mowę powitalną, w której nielitościwie chłostał dzisiejszy prąd naturalistyczny w literaturze. (Pod pseudonimem Piotra Loti'ego pisze powieści swe czterdziestokilkoletni oficer marynarki francuskiej p. Viand. Gdy skutkiem śmierci Oktawiusza Feuilleta zawakował jeden fotel w akademii, wybrano jej członkiem Lotiego, ale dopiero w trzeciem głosowaniu, gdyż w dwóch pierwszych ważyła się szala zwycięstwa między nim a Emilem Zolą, głównym reprezentantem tego kierunku, przeciw któremu Loti tak żarliwie we wczorajszej mowie występował. Przyp. Red.)

Paryż 9 kwietnia. Proces Ravachola odbędzie się 25 kwietnia.

Dziś rano stracony został porucznik Anastay, morderca baronowej Dellard.

(Porucznik Anastay zamordował przed kilku miesiącami w celach rabunku staruszkę baronowę Dellard, matkę swego dobroczyńcy. Wszedł on po południu do jej mieszkania i podczas rozmowy z nienacka wyjął nóż z kieszeni i poderznął jej gardło. Potem wziął się do przeszukiwania szuflad, przeszkodziła mu w tem jednak pokojówka, która wróciła z miasta. Anastay rzucił się na nią i zranił ją niebezpiecznie w gardło, poczem uciekł, zostawiając na miejscu zbrodni skrwawiony nóż. Po tym nożu wykryto mordercę. Nóż ten miał bowiem markę pewnej firmy lyońskiej i od personalu tej firmy dowiedziano się, że taki sam nóż kupił Anastay, porucznik pułku, stojącego załogą w Lyonie. Przyp. Red.).

Petersburg 9 kwietnia. Z powodu pogłosek o zbliżeniu się Rosyi do Niemiec na polu handlowo-politycznym, robi *Nowoje Wremia* uwagę, że zniżenie a nawet zupełne zniesienie ceł niemieckich na zboża rosyjskie w zamian za zniesienie przez Rosyę swoich ceł ochronnych, byłoby dla rolnictwa rosyjskiego bardzo niebezpiecznym podarunkiem.

Berno (morawskie) 9 kwietnia. Sejm morawski zamknięto wczoraj okrzykami „Hoch" i „Slava" na cześć Cesarza.

Grac 9 kwietnia. Sejm styryjski przyjął 23 głosami przeciw 20 projekt ustawy, zaprowadzającej karty meldunkowe zaślubin, poczem zamknięto go trzykrotnym okrzykiem na cześć Cesarza.

Petersburg 9 kwietnia. Ogłoszono ukaz carski, zarządzający emisyę sześciu nowych seryj państwowych biletów skarbowych w ogólnej sumie $16^1/_2$ miliona rubli.

Wiedeń 9 kwietnia. Policya uwięziła siedmnastoletniego wyrostka, podejrzanego mocno o wzniecenie jednego z pożarów, które ostatnimi czasy Wiedeń nawiedziły.

Kair 9 kwietnia. (doniesienie biura Reutera) Chedyw Abbas otrzymał depeszę sułtana, przyznającą mu zarząd półwyspu Sinai.

W ten sposób usunięte zostało nieporozumienie stworzone przez niejasną stylizacyę firmanu sułtańskiego, mianującego Abbasa wicekrólem Egiptu. Dnia, w którym firman ten zostanie odczytany, nie oznaczono jeszcze.

Petersburg 9 kwietnia. Minister finansów Wyszniegradzki pomimo wielkiego znużenia, jakie czuł od kilku dni, udał się wczoraj do Gatczyny złożyć carowi zwykły raport i zachorował tam niebezpiecznie. — Lekarze radzą, aby Wyszniegradzki na pewien czas usunął się od wszelkiej pracy.

Praga 9 kwietnia. Sejm ukończył jeneralną debatę nad budżetem. Po p. Mattuschu przemawiał p. Plener i oświadczył, że zachowanie się rządu, a szczególnie namiestnika Czech, w kwestyi ugody jest wielce ubolewania godnem. Gdyby namiestnik był wystąpił energicznie, byłyby rzeczy całkiem inny obrót wzięły. Ponieważ punktacye wiedeńskie częściowo już weszły w życie w drodze ustawodawstwa i w drodze administracyjnej, przeto ugoda określona w tych punktacyach zawsze powracać będzie przed sejm. Żądane przez Czechów prawo państwowe oznacza tyle, co rozdarcie monarchii, i dałoby się osiągnąć jedynie po trudnych walkach, które zagrażałyby egzystencyi Austryi.

Ks. Karol Schwarzenberg oświadczył, że pora na ugodę nastanie jeszcze, ale na ugodę ulepszoną w duchu równouprawnienia i w duchu prawa państwowego korony czeskiej. Mówca musi wyznać, że należy do stronników państwowego prawa czeskiego, ale przeciwnym jest wszelkim hałaśliwym dążeniom do uzyskania tego prawa.

Biskra (w Afryce) 9 kwietnia. Arcyksiężna wdowa Stefania przybyła wczoraj tutaj.

Wiedeń 9 kwietnia. *Polit. Corr.* potwierdza podaną przez dzienniki wiadomość, że Cesarz weźmie udział w tegorocznych manewrach X i XI korpusu w Galicyi, jednakże co do pochodzących ze źródeł polskich doniesień, że także inni monarchowie, a zwłaszcza cesarz niemiecki i król saski wezmą udział w tegorocznych manewrach w Galicyi, oświadcza *Polit. Corr.*, że w sferach dobrze poinformowanych nic o tem nie wiadomo.

Nadesłane.

Chór Stowarzyszenia kat. młodzieży rękodzielniczej „Skała" urządza wieczorek muzykalno-deklamacyjny, który odbędzie się w sali Stowarzyszenia przy ul. Mickiewicza, l. 28 w niedzielę, d. 10 kwietnia b. r. pod artystycznem kierownictwem pana J. Czubskiego z łaskawym współudziałem: panny Wandy Chulawskiej oraz pp. Mieczysława Kamińskiego, artysty opery, F. Chulawskiego i pana L.*** na dochód funduszu inwalidów, wdów i sierót, z następującym programem:

Część I. 1. a) Czubski: „Kord Polski", b) Chwatel: „Urok nocy", odśpiewa chór Stowarzyszenia. 2. Czubski: „Polonez" na cztery ręce, odegrają pp. L. i Czubski. 3. Moniuszko: „Szumią jodły", odśpiewa p. M. Kamiński, artysta opery. 4. Deklamacya, wygłosi p. Panejko Jan, członek Stowarzyszenia. 5. a) Bragi: „Serenada", na sopran wiolenczeli i fortepian, wykonają panna Wanda Chulawska, p. F. Chulawski i p. Czubski. b) Guniewicz: „Tęsknota ułana", odśpiewa panna Wanda Chulawska.

Część II. 6. Czubski: „Modlitwa Jagiełły", na chór, duet i solo barytonowe; duet odśpiewają pp. Frank i Madura, solo p. W. Cirin, członkowie Stowarzyszenia. 7. a) Chulawski: „Romansa", b) Ernsta: „Elegia", odegrają pp. Chulawski i Czubski. 8. Deklamacya, wygłosi pan: Madura A., członek Stowarzyszenia. 9. Halewy: Arya z „Żydówki", odśpiewa p. M. Kamiński. 10. a) Witt: „Łza", b) Czubski: „Naprzód", odśpiewa chór Stowarzyszenia.

Ceny miejsca: Krzesło pierwszorzędne 50 ct. Krzesło drugorzędne 25 ct. Wstęp na salę 15 ct., nie kładąc tamy dobroczynności.

Przyjechali do Lwowa.

dnia 9 kwietnia 1892

HOTEL FRANCUSKI. Hr. A. Potocka, Hr. J. Potocki z Rymanowa. W. Durra z Berlina. O. Schamann z Berna. Dr. M. Löwy, K. Freund, W. Sznaiberger z Wiednia. E. Dudziński z Żurawna.

Telegram giełdowy.

Wiedeń dnia 9 kwietnia godz. 1 min. 40

Akcje kred.	309.62	Węg. kolej półn. wschodu	199.75
Alpiny	60·10	Wiedeńskie losy kom.	156.50
Kredyty węg.	339·50	Akcje tyton.	163·50
Anglobanki	148 —	Gal. obl. indem.	104·90
Uniony	231·50	Elbethale	231·—
Ludwiki	211.50	Länderbanki	205·40
Nordbany	282·50	Renta zł. węg.	103·25
Lombardy	87·62	Bankvereiny	112·25
Losy tureckie	37·80	Renta węg. p.	101·85
Staatsbahny	284·25	Ruble	1·20·75
Czerniowieckie	247·50		

Usposobienie lepsze.

Lwów. Z Izby handlowej 9 kwietnia 1892.

1. Akcje za sztukę.

bez kuponu ciałącego bez dywidendy.	płacą	żądają
Kolej galic. Kar. Lud. 200 zł. w. a.	210 50	213 50
„ lwow.-czer.-jass. 200 zł. w. a.	246 —	249 —
Banku hip. galic. 200 zł. w. a.	327 —	330 —
„ kredyt. galic. 200 zł. w. a.	— —	316 —
Listy zastawne za 100 zł.		
Banku hip. galic. 5% 40 „	100 60	101 30
Banku hip. galic. 5% z 10% pr.	107 50	108 20
Banku hip. 4½% wa. los. w 50 lat.	98 25	98 95
Banku krajowego 4½% wa.	98 50	99 20
Tow. kred. galic. 4% „ nieokr.	96 80	97 50
„ „ „ 4 „ „ „ 41½ „	95 10	95 80
„ „ „ 4½ „ „ 52 l.	99 40	100 10
„ „ „ 4 „ „ 56 „	94 70	95 40
3. Listy dłużne za 100 zł.		
Z. G. kr. wł. (daw. 6%) 3% w likw.	57 50	61 —
„ „ „ „ (daw. 5%) 2½% „	55 —	58 —

Odpowiedzialny redaktor: Wacław Masłowski. Papier Braci Fijałkowskich w Białej. Z drukarni nar. W. Manieckiego. — Zarządca: Walenty Hodak